Nr 29. Kraków, Piątek 29 Stycznia 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L. 7. Adres tel. „GłosNarodu" Kraków. Tel. Nr. 19.

Nienaturalne umizgi.

Demokraci „krakowscy" — czyli liberalno-filosemiccy — odepchnięci bardzo niegrzecznie przez „narodowych" demokratów czyli „wszechpolaków" — widząc całą słabość nietylko swoich szeregów lecz wogóle całej swej pozycyi społecznej i politycznej... szukają nowych sprzymierzeńców. Szukają ich w tym celu, ażeby oprzeć się na nich — w braku własnej armii, ażeby przy ich pomocy dojść do stanowisk wpływowych, których odmówili im dotychczasowi sojusznicy, a których o „własnych" siłach zdobyć i zagarnąć nie zdołają... W tej pogoni za nowemi posiłkami zwrócili wzrok swój na „ludowców". Już w Żółkwi przyjęli otwartemi ramiony ofiarowany im sukurs secesyonistów stronnictwa ludowego. Lecz to im nie wystarcza, widzą dobrze, że ta mała grupa, skupiająca się około „Kuryera lwowskiego", tak pokrewnego duchem ich krakowskiemu organowi, nie wiele im dać może, gdyż jest liczebnie zbyt słabą, pod względem politycznym zaś jeszcze zanadto niewyraźną i niezdecydowaną. Bardziej też pożądanem byłoby dla krakowskich „prowodyrów" demokracyi liberalno-żydowskiej przymierze z główną grupą ludowców, trzymającą się wiernie sztandaru p. Stapińskiego, bo po tej stronie i siła i niemałe znaczenie polityczne. Więc — jakkolwiek jeszcze do niedawna — przed zerwaniem „unii" z „wszechpolakami", „Nowa Reforma" ogniste gromy miotała na głowę twórcy i wodza partyi ludowców, dziś w obozie tego organu puszczono to w niepamięć, zmieniono taktykę i rozpoczęto na całej linii zaloty i czułe umizgi do stronnictwa p. Stapińskiego.

Rozkoszny to wprost widok — świadczący dobitnie o elastyczności zasad i dążności krakowskich liberalnych i filosemickich demokratów. Odrazu przecie przebaczono ludowcom ich skrajno-agrarne tendencye, ich „kokietowanie" z konserwatystami, dawniej z tak wielkiem „moralnem" oburzeniem piętnowane — i w lot uznano ich za „dobrych" demokratów, godnych walczyć ramię przy ramieniu obok — a raczej dla krakowskiej „jedynie prawdziwej", „nieomylnej", liberalnej demokracyi. Przyjaciele pp. Grossów i Landauów znakomicie widocznie umieją się stosować do przysłowia: „Kiedy bieda — to do Żyda!" — nietylko względem swoich „najbliższych" — lecz także względem niedawnych jeszcze przeciwników...

W stronnictwie ludowem umizgi te przyjęto dotychczas na ogół bez większego i głębszego zapału. Odpowiedź „Gazety Powszechnej" na artykuł „N. Reformy", wabiący ludowców do sojuszu z demokratami krakowskimi, brzmiał dość chłodno. Jednakże w innych enuncyacyach, czy to ustnych czy drukowanych, padły zdania, które brzmiały nie bardzo opornie. Konkretnego zbliżenia między temi dwoma obozami niema jeszcze — i jak się zdaje, nie jest nawet bliskiem — bądź jak bądź jednakże, wytworzył się już pewien stan wzajemnego przebaczania sobie dawnych uraz, coś w guście stosunku, któryby w języku kaźmierskich przyjaciół „Nowej Reformy" nazwać można „techtelmechtel"...

Co do nas — to uważamy jeszcze stan ten za przejściowy, po stronie ludowców zwłaszcza za manewr przygodny, niewinną „ekstraturę" polityczną. Możliwości zacieśnienia się stosunku tego na realne przymierze, a chociażby tylko na trwalszą „entente cordiale" absolutnie przypuszczać nie chcemy.

Byłby to bowiem sojusz nienaturalny, tak monstrualny, jak, dajmy na to, sojusz Wolffowców i Czechów przeciwko Polakom. Cóż bowiem stronnictwo „N. Reformy" ma wspólnego z ludowcami? Zasady demokratyczne? O szczerości demokratyzmu ludowców absolutnie nie wątpimy, bo tkwi on w całej istocie i charakterze ich partyi — za to demokratyzm prowodyrów obozu „N. Reformy" jest tak płytki, tak warunkowy, tak nieszczery i wątpliwy, iż chyba na seryo brać go nie można. Ten specyalny typ demokracyi absolutnie nie dałby się dostroić do demokratycznych uczuć i dążności ludowców. Innych zaś „łączników" między obu temi stronami niema wcale, natomiast jest mnóstwo przeciwieństw i rozdźwięków. W dziedzinie ekonomicznej istnieje między niemi przepaść prawdziwa. Obrońcy interesów chłopskich nie mogą iść chyba ręka w rękę z partyą, która hołduje wyłącznie żydowsko-liberalnym tendencyom „wolnego handlu". Czy zaś partya, która pragnie wyrwać polski lud wiejski ze szpon wyzysku żydowskiego może zawierać przymierze z grupą polityczną, która wyzysk ten nietylko toleruje, lecz wprost ułatwia, popiera i troskliwie hoduje? O tem zaś, że liberalna demokracya — służy dziś jedynie ambicyom i osobistym interesom jednostek, nawet wspominać nie warto, gdyż chyba tym celom ludowcy wysługiwać się nie zechcą...

Z wszystkich tych przyczyn trudno nam uwierzyć, iżby kiedykolwiek przyjść mogło do tego rodzaju sojuszu, który byłby wprost zdradą dotychczasowych zasad i dążności stronnictwa ludowego. Przypuszczamy też, że umizgi te skończą się na niczem, chyba tylko nowym gorzkim zawodem dla liberalno-żydowskich pseudodemokratów. Stronnictwo ludowe dobrze chyba czuje i rozumie, że na tej drodze nie osiągnęłoby „laurów", a narazić by mogło życie nasze publiczne — które już się wyjaśniać zaczyna — na nowe szkodliwe zabagnienie.

Korespondencye.

Wiedeń, 27 stycznia.

(„Wielka" mowa br. Bienertha bez konkretnej treści. — Prawdopodobne fiasko ustaw ugodowych. — Wizyta prezydenta Justha w Wiedniu. — Reporterzy wiedeńscy przy robocie. — Rokowania austro-węgierskie w sprawie bankowej).

(b). Bienerth — „locutus est". Tym razem wygłosił bardzo długą mowę w komisyi budżetowej, z której dowiedzieliśmy się, co już przedtem wiedziano, że rząd zrezygnowawszy, niestety nie z własnej woli, z ankiety ugodowej, wniesie już w najbliższym czasie swe projekty czesko-niemieckich ustaw językowych wprost do Izby poselskiej, poruczając jej tym sposobem bezpośrednio rozstrzygnienie sporu narodowościowego w Czechach. Zresztą w „wielkiej" mowie prezydenta gabinetu niema nic konkretnego, coby zasługiwało na baczniejszą uwagę. Jak zwyczajnie zapewniał o swych dobrych chęciach wobec systemu parlamentarnego, o czem nikt nie wątpi, lecz czem ostatecznie opinia publiczna zadawalać się nie może, jeśli te chęci nie znajdują wyrazu w czynach, a nawet niema widoku, ażeby wśród wzmagającego się rozprężenia stosunków mogły być dotychczasowymi środkami zamienione w zbawienny czyn. Dziwić się zatem nie można, że ogół na zapowiedź wniesienia ustaw językowych w parlamencie odpowiada pytaniem: cóż z tego? jakżeż wśród grzmotu dział i trzasku kartaczów ma zapalczywa walka czesko-niemiecka zakończyć się nagle... pokojem, gdy Szeylok niemiecki ani krzty z swego „prawa" uronić nie chce i na dobre zabiera się do wyrżnięcia funta mięsa z żywego organizmu czeskiej ojczyzny?

Niema najmniejszego widoku, ażeby rządowe ustawy językowe nabrały mocy obowiązującej i mogły doprowadzić do zamierzonego celu — natomiast ma rząd wszelką szansę odroczyć za ich pomocą na kilka tygodni grożące przesilenie, nadto zaś nadzieję, iż przy ich ogniu upiecze pieczeń najnieodzowniejszych potrzeb państwowych. Wniesienie zatem ustaw ugodowych w parlamencie oznacza jedynie odroczenie przesilenia na kilka tygodni, t. j. do czasu, w którym się okaże jawne fiasko także — tych projektów, fiasko podobniusieńkie do tego, jakie stanowiło epilog ankiety ugodowej.

Kto czytuje dzienniki wiedeńskie zdala od stolicy austryackiej, gotów istotnie uwierzyć ich zapewnieniom, iż odwiedziny prezydenta parlamentu węgierskiego Justha w Wiedniu, względnie jego audyencya u cesarza są istotnie wielkiem zdarzeniem politycznem. „Blatty" i „Zeitungi" rozpisują się nad tem nie łamami, lecz całemi kolumnami, zapisując skrzętnie i z największą drobiazgowością nawet... wszystkie gesta Justha po audyencyi, z których, w braku słów, gdyż prezydent zbywał zupełnem milczeniem armię natrętnych reporterów — usiłują augurowie w artykułach wstępnych wysnuwać najfantastyczniejsze domysły, osłonięte formą informacyj „zasięgniętych z najpewniejszego źródła". Opływano „in dulci jubilo" domysłów i wymysłów, którym, jako nieuchwytnym, niktby nawet zaprzeczyć nie mógł, gdyby nie naiwność jednego z reporterów, który, dotarłszy do p. Justha, przecież zdołał wydobyć z niego słów kilka w sprawie audyencyi u cesarza. Reporter wpadł na myśl genialną odezwać się do prezydenta parlamentu węgierskiego w te słowa:

— Racz pan odpowiedzieć mi przynajmniej na jedno pytanie, które z pewnością nie jest niedyskrecyą. Czy nasze informacye (jego dziennika) o przebiegu pańskiej audyencyi są rzeczywiście prawdziwe?

Na to odparł węgierski dostojnik:

Nie powinieneś pan mnie o to pytać, skoro wasz dziennik rozstrzelonymi głoskami zapewnia swoich czytelników uroczyście, iż jego informacye pochodzą z „niezawodnego źródła". Lecz jeśli pan mnie już pyta o to, odpowiem krótko: ani słowa prawdy w tem niema, nietylko w tem, co pisze dziennik pański, lecz także w informacyach wszystkich innych dzienników wiedeńskich.

Sensacya!

Wielki dziennik wiedeński zamieszcza na czele numeru „Interwiew z Jego Ekscelencyą tajnym radcą prezydentem węgierskiego parlamentu i jednym z głównych przywódców węgierskiego stronnictwa niepodległości", którego refren brzmi: Wszystko kłamstwo, co pisano w Wiedniu o audyencyi jego u cesarza — najautentyczniej potwierdzone przez samego Justha.

Na podstawie tego interwiewu następuje szeroki i długi artykuł wstępny „szmokowstwem" od góry do dołu przesiąknięty, potem następuje cała kolumna domysłów budapeszteńskiego korespondenta, „Jak nam donoszą z innej najlepiej poinformowanej strony", „Podsłuchane z rozmów w kuloarach węgierskiego parlamentu", „Zapatrywania posła X. na sprawę bankową", „Głosy dzienników węgierskich" i t. d. kolumnami całemi bez końca.

Kto czyta wiedeńską „N. F. Presse" lub „Die Zeit" wie, jak one każde głupstwo węgierskie szczegółowo i rozwlekle traktują, szczegółowiej i obszerniej nawet aniżeli „Pester Lloyd". Jest w tem system zwracania uwagi w Austryi na sprawy węgierskie, budzenie zainteresowania dla tych spraw w austryackiej opini publicznej. Jednak nudna rozwlekłość chybia celu, gdyż nikt prawie tych kolumnowych elukrabacyj nie czyta tak, iż kolumna o sprawach węgierskich zabiera wprawdzie dużo miejsca, lecz sprawia daleko mniejsze wrażenie, aniżeli zwięzła, kilkuwierszowa notatka. Lecz każdy chwali Pana Boga, jak może. Dzienniki żydowsko-liberalne wysługują Węgrom na swój sposób — z pewnością nie z platonicznej miłości...

Cała ta wrzawa dziennikarska w sprawie bankowej redukuje się do faktu, iż między rządem węgierskim a austryackim będą nie długo podjęte rokowania w sprawie bankowej. Węgrzy proponują bank kartelowy, który najmniejszych niema widoków — przyjęcia ze strony austryackiej. Wprawdzie stronnictwo niepodległości grozi wobec tego: „divorçous", lecz i tej groźby nie należy brać na seryo. Osobny bank węgierski nie przedstawia korzyści dla Węgier, a Węgrzy są przecie dobrymi matematykami w sprawach finansowych. Grożą więc odrębnym bankiem, by wytargować bank kartelowy, który oznaczałby dla nich wielkie korzyści materyalne za pieniądze austryackie! Uda się — dobrze; jeśli nie — zgodzą się niezawodnie na dotychczasową wspólność bankową, zapewniwszy sobie nowe korzyści, a przytem — inne go znów rodzaju zyski. Bez zdobyczy nie wyjdą z tej walki — to rzecz pewna; tak zawsze kończyły się wszelkie zatargi między Austryą a Węgrami. Lecz odrębny bank węgierski państwowy — zdobyczą tą zapewne nie będzie!

Judaica.

We Lwowie zaszedł niedawno fakt drobny, ale znamienny. Przed kilkunastu laty pewna Żydówka wychrzciła się, aby wyjść za katolika. Owocem tego małżeństwa była córka i chłopiec. Po kilku latach małżeństwo rozeszło się, a matka zabrała chłopca ze sobą, wychowując go u babki — ortodoksyjnej Żydówki — a więc w atmosferze i duchu rytuału żydowskiego. Skoro tylko chłopiec skończył 14 lat, wysłali go Żydzi czemprędzej do magistratu, aby tam formalnie zgłosił przejście na wyznanie żydowskie. Ponieważ jednak ustawa mówi, iż w podobnych razach objawiający swą wolę, musi posiadać świadomość swego czynu, a fizykat stwierdził umysłową niedojrzałość chłopca, więc magistrat nie przyjął do wiadomości zgłoszonej zmiany wyznania.

Tyle sam fakt. Tymczasem postanowienie to magistratu lwowskiego na zasadzie prawomocnego orzeczenia fizykatu wywołało formalną wściekłość w całej prasie żydowskiej naszego kraju, czy to redagowanej w języku żargonowym, czy niemieckim, czy też polskim. Szowinizm klerykalno-żydowski nie może znaleść dość słów na wylew swej zaciekłości i nie przebierając pod tym względem w wyrazach, plwa i jadem obrzuca duchowieństwo katolickie i całe społeczeństwo polskie, starając się przynajmniej w ten sposób wywrzeć swą zemstę za „wyrok" magistratu lwowskiego. Ażeby dać pojęcie, do czego fanatyzm żydowski zdolny jest w swym fanatyźmie wyznaniowym, o który wszystkich posądza, (podczas gdy sam byt żydowstwa, jako narodu, wyłącznie na nim się opiera) — i aby dać dowód, do jakiego stopnia potrafi dziś żydowstwo na tym punkcie zupełnie bezkarnie prowokować najświętsze nasze uczucia religijne — przytaczamy „najwstrzemięźliwszy" głos z całej prasy żydowskiej, bo głos organu „Żydów-Polaków" — a zatem organu, szerzącego rzekomo zgodę i harmonię wspólną.

Otóż „Jedność", organ Żydów polskich, zarzuca społeczeństwu chrześcijańskiemu w artykule p. t. „Duszołapstwo" (!!), iż pewne sfery katolickie uprawiają metodyczne „duszołapstwo". Następnie dodaje ironicznie:

„Nie dziwi zbytnio fakt, że sfery duchowne o neofitów się starają, że katolickie duchowieństwo raduje się każdą „zbłąkaną duszyczką", przytuloną do swego łona. Choć tak potężna organizacya, która od wieków światem włada i mimo przeciwnych prądów wciąż jeszcze dominujący wpływ wywiera, powinna okazywać się wybredniejszą w przyjmowaniu do swego grona każdego wykolejonego zatraceńca lub nikczemnika,

---

M. ARCYBASZEW.

PODCHORĄŻY GOŁOŁOBOW.

PRZEŁOŻYŁ Z ROSYJSKIEGO
MICHAŁ NATKANIEC.

Naokół było ciemno i głucho. Okno do ogrodu słabo świeciło się niejasną granatowo-szarą plamą. A za oknem chwiały się czarne gałęzie...

— Niech go dyabli wezmą! O bądź ty przeklęty! Nie chcę, nie chcę — nieprzytomnie myślał, objąwszy z całej siły rękoma kolana i wstrzymując oddech. A gdzieś, jeszcze głębiej pod tą pierwszą myślą, kotłowała inna, nieuchwytna, ale straszna swą jasnością niezbitą: wszystko jedno, krzycz nie krzycz, a tak się stanie... umrę... umrę.

Zgrzytnął zębami, schwycił obydwoma rękami włosy, upadł twarzą w poduszkę i obezwładniał. W uszach mu nieznośnie szumiało, a przez ten szum przebijał się cichy, przeciągły, smutny dzwon.

Puścił włosy i obrócił się twarzą do góry i szeroko otworzył oczy. Rozpacz znikła, miejsce jej zajęła próżnia. Próżnia ta była cięższą, nieznośniejszą od rozpaczy. Była to próżnia zmarłego.

— Lepiej samemu — pomyślał gdzieś głęboko w mózgu i poczuł, że twarz całkiem nieruchoma i zimna, zimne ręce i nogi.

— Lepiej samemu — powtórzył myślą zwolna i cicho i zaczął wstawać, jakby ukradkiem, powoli wysuwając nogi z pod zimnej kołdry na zimną podłogę.

— Cóż za dureń myśli o tem, jak lepiej, szlachetniej i rozumniej żyć, wtedy, kiedy trzeba właśnie myśleć o tem, jak straszną rzeczą jest śmierć — ze złością rozumował, wstając i zaczął wpatrywać się jak przez sen jeszcze w jaskrawy płomień, stojący przed nim i czyjąś strasznie bladą twarz.

Była to twarz Paszki, który ze świecą w ręce stał przed nim.

— Włodzimierzu Iwanowiczu, po pana przyszli! — rzekł.

Ten spojrzał tępo i zdziwił się, czego chce Paszka wśród nocy i czemu tak okropnie blady? Z za jego plec wyglądała druga, nieznajoma, z zupełnie ściągniętą fizyognomią.

— A co? Co tam? — ze zdziwieniem zapytał Wł. Iwanowicz.

— Wybaczcie, proszę, doktorze — przemówiła druga postać i wysunąwszy się na przód dała się rozpoznać, jako wysoki prystaw z obwisłymi wąsami i szpadą. Wypadło pana niepokoić: tam taki wypadek, a Leonida Grigoryewicza niema w mieście.

Wł. Iwanowicz skulił się na łóżku, naciągnął kołdrę na nogi i patrzał na zwisające wąsy, przypominając sobie z trudem, że Leonid Grigoryewicz to jego kolega, miejski doktor.

— Tak, wiecie, jednoroczny jakiś zastrzelił się — ciągnął prystaw, jakby przepraszał za nietakt samobójcy, wybierającego taki niedogodny czas.

— Podchorąży — machinalnie poprawił Wł. Iwanowicz.

— No tak, to znaczy podchorąży. Może go pan znał: Gołołobow. Dochodzenie jest konieczne...

Jakby coś zwaliło w głowę Wł. Iwanowicza.

— Gołołobow? — Z przerażeniem krzyknął. Jednak się zastrzelił!

Prystaw trwożliwie ruszył wąsami.

— Chyba pan go zna?

— No naturalnie, on mnie sam powiedział, bełkotał pospiesznie cały drżący Wł. Iwanowicz, zachłystując się i nietrafiając nogą do buta.

— Jak? kiedy? nagle przemówił zupełnie innym głosem prystaw.

— Mówił, mówił, a zresztą ja wam później powiem! — zbity z tropu jąkał się Wł. Iwanowicz, trzęsącemi rękami naciągając surdut.

III.

Pod bramą czekał dorożkarz, chociaż do mieszkania podchorążego można było dojść i za pięć minut. Wł. Iwanowicz nie zauważył, jak i kiedy wsiadł w dorożkę i kiedy wysiadł przed mieszkaniem Gołołobowa. Zauważył tylko, że deszcz ustał, niebo było jaśniejsze i w górze błyszczały gwiazdy. Drzwi do piekarni były otwarte. Na chodniku stali policyanci i jeszcze jakieś niespokojne, rozgorączkowane postacie. W sionce, gdzie jak i przedtem, mocno pachło pieczonym chlebem i kwaśnemi drożdżami, gromadzili się stróże i policyanci. Wł. Iwanowiczowi wydało się, że strasznie dużo stróżów i policyantów. Do pokoju podchorążego drzwi były otwarte na oścież, lampa paliła się tak samo i cicho było i pusto w nim.

Wszedł. Z dziką pasyą wpatrywał się w zabitego.

Gołołobow leżał cicho zwinięty w kłębek w niezupełnie stosownej dla zastrzelonego pozie. Leżał na środku pokoju, cały oświecony lampą, żadnego bezładu w izbie i wszystko było tak samo, jak godzinę przedtem.

Gołołobow widocznie zastrzelił się zaraz po odejściu gościa. Wł. Iwanowicz domyślał się tego: w pamięci wystąpiło zupełnie wyraźnie oświecone okno, bok błyszczącego samowaru, który wziął za twarz podchorążego i coś podobnego do dymu, ciągnącego się około lampy.

Opuścił się ciężko na kolana i ostrożnie obrócił do siebie głowę podchorążego. Ta posłusznie powróciła się na długiej bezwładnej szyi.

Miejsce, gdzie Wł. Iwanowicz jeszcze niedawno widział i spodziewał się zobaczyć znajomą, przyćmioną twarz podchorążego, jego bezkolorowe szare oczy, niewyrazisty nos białe wąsy i brwi, przedstawiało jedną całkowitą i krwawą plamę, zbitą w bezkształtną masę, zalaną zastygłą już krwią. Jedno oko wyciekło, a drugie było niezwykle szeroko otwarte. Nie było ono już podobne do pięknego, ludzkiego oka; stało się wstrętnym i nieprzeźroczym, martwym tworem, bezmyślnie patrzącym na życie.

Wł. Iwanowicz drgnął i wypuścił głowę z rąk.

Głowa upadła z głuchym dźwiękiem.

— Pan będzie łaskaw zobaczyć — odezwał się z tyłu prystaw, cicho i lękliwie — z fuzyi się zastrzelił — śrutem, śrutem na kaczki, prawie całą lufę nabił i do ust i... widzicie! Boże ty mój, Boże!...

Wł. Iwanowicz ciągle na-pół siedział na podłodze, patrząc na płowy tył głowy, który już zaczął siwieć.

Prystaw kłopotał się. Podchorążego dźwignęli i przenieśli na łóżko. Policyant — rudy człowiek z tłustą, czerwoną twarzą, przytrzymując szpadę, poprawił podchorążemu głowę i przeżegnał się; broda mu drżała i napróżno starał się ją wstrzymać.

Wł. Iwanowicz był jak we śnie. Robił wszystko to, co wypadało robić według opinii ludzi, człowiekowi z jego profesyi. Pisał, podpisywał, mówił całkiem wyraźnie, odpowiadając na pytania prystawa, ale robił to wszystko machinalnie i nieprzyjemną świadomością zbyteczności i nikczemności tego, co robił. Wszystko go ciągnęło do łoża, na którem cicho i nieruchomo leżał podchorąży Gołołobow.

Kiedy wszystkie formalności były skończone, znowu podszedł do łóżka, postał, popatrzył, dlaczegoś wyciągnął rękę i poruszył wydęte oko. Jemu, policyantom i prystawowi wydawało się, że oko powinno się zamknąć, mrugnąć.

Lecz oko było nieruchome. I to było dziwne i nieprzyjemne i tak straszne, że strach zdjął w tym pokoju.

Wł. Iwanowicz dopiero teraz z szczególną wyrazistością i jasnością zrozumiał, że podchorąży Gołołobow umarł. To co było podchorążym Gołołobowym już nie było ani podchorążym, ani Gołołobowym, ani człowiekiem, ani stworzeniem — a było trupem. Można go było ruszać, rzucać, spalić a on tylko pokornie i martwo poddawałby się każdej, obcej sile. Lecz równocześnie czuł, że jest to właśnie podchorąży Gołołobow. To co się z nim stało, było zupełnie niezrozumiałe i nieuchwytne, a okropne, wstrętne i smutne. Smutek ten wypłynął skądś nagle i momentu, w którym się zjawił, Wł. Iwanowicz nie zauważył. Zdusił sobą strach; obrzydzenie i zdziwienie z ogromną siłą napełniło, zdawało się, cały organizm Wł. Iwanowicza. Przypomniał sobie wszystko, co charakteryzowało żyjącego podchorążego Gołołobowa: jego chód, pozy, strzyżoną głowę, oczy, nieładną twarz, białe rzęsy i wszystko to tak było niezmiernie piękne, tak wzruszające, miłe w porównaniu z tym, co było obecnie. Popatrzył dlaczegoś na lakierowane buty, które niedawno na żywych i mocnych nogach podchorążego tak odważnie stąpały po błocie, a teraz nieruchomo, dziwnie nieruchomo leżały na białej, czystej kołdrze łóżka.

Wł. Iwanowicz zakrztusił się, westchnął i zapłakał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ratującego się przed bankructwem życiowem przez... chrzest (sic!). Ale ostatecznie: trudno dziwić się gorliwości duchownych.

„Dziwić i oburzać natomiast musi fakt, jeżeli duszołapstwem odpadków i szumowin zajmują się sfery społeczne (magistrat lwowski), których zawodowem zajęciem i społeczną misyą wcale nie powinno być zjednywanie niebu nawróconych duszyczek".

W ten sposób prowokować innych potrafi tylko Żyd. Ponieważ zaś pismo to czuje, iż prowokacyjne swe drwiny zadaleko posuwa, więc stara się to upozorować rozgoryczeniem, jakie rzekomo nurtuje wśród Żydów z powodu wyrządzanych im na każdym kroku krzywd i niesprawiedliwości. I tu pozwala sobie „Jedność" na szerzenie conajmniej średniowiecznych legend, które w istocie rzeczy niczem innem nie są, jak oszczerczą insynuacyą i poprostu kłamstwem... żydowskiem.

Oto rozdzierając szaty boleści, tak zawodzi ów głos Lewoensteinów i Aschkenazych:

„Co kilka miesięcy czytamy o nowem porwaniu dziewczyny do klasztoru, co kilka miesięcy zjeżdża do redakcyj pism żydowskich i do posłów stroskany ojciec, szukający oparcia i pomocy, błagający o zwrot dziecka?

„Istnieje nawet specyalna wylęgarnia (!) neofitów w kraju. Jest nią zakład wychowawczy ks. Ogińskiej w Bobrku pod Krakowem, gdzie rok rocznie wysyła się kilkadziesiąt 14 lat mających dzieci żydowskich do Wiednia, aby je tam wychrzcić".

* * *

Stan posiadania Żydów na ziemiach polskich wzmaga się w gwałtownym tempie — i to pod każdym względem. Wszelkie dobra materyalne już zagarnęli — lecz to im nie wystarcza — bo oto dziś już roszczą sobie pretensye — słuchajcie! — do praw... historycznych (!) pod względem zasiedzenia na naszej ziemi ojczystej!

W tym celu utworzył się już w Warszawie specyalny komitet żydowski, który na razie rozpocznie działalność swą na Król. Pols. Rząd zaś rosyjski, widząc w Żydach tak znakomity materyał, jako czynnik rozsadzający społeczeństwo polskie, nie przeszkadza im zupełnie w tej robocie, spodziewając się po niej lepszych skutków, niż po wszystkich dotąd zakusach rusyfikatorskich.

Obecnie komitet ten zajmuje się sprawami samorządu w Król. Pol. Aby wywalczyć więc „równouprawnienie Żydów" (czyt. rządy żydowskie, gdyż wszystkie miasteczka w Król. Pols. mają ponad 50% Żydów) — komitet zamierza wydać dzieło, wykazujące prawo historyczne (!?) Żydów do udziału w samorządzie.

Niema wątpliwości, iż rząd rosyjski pod tym względem będzie popierał dążenia Żydów — z powodów wyżej przytoczonych — tym więcej, iż dziś ma już dowody tej roboty na korzyść rusyfikacyi. Oto w Warszawie i w Łodzi rozpanoszył się od czasu niejakiego najczystszy hakatyzm żydowsko-rosyjski, który uzewnętrznia się już dziś przedewszystkiem w handlu.

I tak — jak już donosiliśmy — podczas gdy rosyjskie firmy w Warszawie i innych miastach mają także szyldy polskie — to Żydzi zaczynają wywieszać wyłącznie rosyjskie. Nadto w ogłoszeniach, zwłaszcza bardzo licznych w gazetach żydowskich, czytamy obecnie stale, iż do branży handlowej poszukuje się czy to praktykantów, czy też rutynowanych już handlowców, znających język rosyjski i niemiecki, w słowie i piśmie! A więc polskiego języka w Polsce kupiec znać nie potrzebuje.

W ten sposób specyalny ten hakatyzm szerzą w zatrważający sposób „istinno-żydowscy, „historycznie" do działalności swej na gruncie polskim „uprawomocnieni" Polacy mojżeszowego wyznania"!

* * *

Najlepszym dowodem t. zw. „postępowości" u Żydów, z powodu czego nawet socyalizm widzi w nich naturalnego swego sprzymierzeńca, jest pierwszy od szeregu lat zjazd rabinów Król. Pols., mający najszczersze zamiary wprowadzić czasy inkwizycyjne w życie religijne Żydów. Że przez zjazd podniósł głowę wybujały klerykalizm żydowski na tle ogólnego zastoju i reakcyi — stwierdziła to cała prasa żydowska niemal bez wyjątku. I rzeczywiście uchwały, jakie tam zapadły były emanacyą najskrajniejszych średniowiecznych poglądów, potępiających oświatę i wszelką reformę. Stawiano poprostu fanatyczne wnioski, a wystarczało przy omawianiu spraw wyrwanie się np. słowa „reforma", aby wszcząć alarm i ściągnąć na siebie klątwę rozfanatyzowanego żydowstwa.

Najciekawszem atoli jest, że nawet prasa żargonowa w całej Polsce nie chciała wziąć w obronę tego ortodoksyjnego wstecznictwa — i dlatego przeważnie milczała o zjeździe, lub też czyniła krótkie wzmianki. Dopiero gdy prasa polska Królestwa Polskiego wystąpiła ze swymi uwagami krytycznemi — wtedy w imię solidarności semickiej, rzucono się na polskie głosy, a zarazem namiętnie wystąpiono w obronie samego zjazdu.

Rzekoma „postępowość" ich znikła odrazu w chwili, gdy tego zażądał wspólny interes żydowstwa.

Nie możemy jednak pominąć milczeniem powyższych uwag prasy żargonowej, które są jeszcze jednym przyczynkiem więcej aroganckiej pewności Żydów pośród nas.

„Hajnt" żargonowy pisze: „Nie możemy przecież zaprzeczyć, że w nowszej literaturze żydowskiej są naprawdę dzieła tak brudne, iż szkodliwe są dla niewinnego dziecka żydowskiego, nietylko z punktu widzenia religijnego, lecz poprostu moralnego i pedagogicznego, a czytanie ich może napewno źle oddziaływać na niedojrzały umysł dziecięcy. Mojem zdaniem przeto, nie było nic złego nawet w tem, że niektórzy rabini chcieli uzyskać prawo konfiskowania takich dzieł". Dalej pisze: „Jakkolwiek duży byłby fanatyzm naszych rabinów nie uczynią jednakże tego, co jezuici katoliccy czynili w przeciągu wieków i czynią jeszcze dotąd, o ile tylko mogą, a jakkolwiek silny byłby fanatyzm niektórych rabinów, to nie dojdzie on do przelewania krwi w celach Boskich, a nawet nie do porywania cudzych dzieci".

Zaprawdę Żydzi wchodzą na bardzo śliską i niebezpieczną drogę, uciekając się do takich argumentów. Co rabini czyniliby, gdyby siłę mieli, to dowodzi czczony przez nich talmud, pełny nakazów prześladowania „pogan"; a przecież wiadomo, że dla rabinów każdy nie-Żyd, to poganin. A jeżeli „Hajnt" cofa się do tego, co się działo „przed wiekami" i mówi o przelewaniu krwi w celach boskich, to czemże były te rozliczne wyroki śmierci synhedryonu, nie mówiąc już o ukrzyżowaniu Chrystusa... Wreszcie urojona pretensya „o porywaniu cudzych dzieci" co najmniej dziwnie brzmi w ustach pisarza żydowskiego, którego naród musiał się bronić właśnie długie wieki przed takim zarzutem w związku z paschą żydowską — a nawet dziś jeszcze moralnie bronić się musi...

„Unser Leben" żargonowa występuje także w obronie zjazdu — i wkońcu dodaje:

„Rozumie się, że z gazet polskich alarm o żydowskim klerykaliźmie przejdzie do gazet rosyjskich i innych i powstanie wrzawa o „ciemnocie i barbarzyństwie" rabinów żydowskich"...

Zdaje się, że gazeta żargonowa tu się wygadała nareszcie. Żydom bowiem w Królestwie Polskiem chodzi głównie o gazety rosyjskie, gdyż naturalnie z opinią polską wcale się nie liczą...

Listy z nad Newy.

Petersburg, 25 stycznia.

(Nowy paroksyzm szału antypolskiego. — Restauracya Wawelu i przygotowania do wskrzeszenia niepodległej Polski. — Dlaczego Austrya zgodziła się na konferencyę? — „Brutus" przed sądem. — Nowa pożyczka rosyjska. — Cholera w Petersburgu).

„Nowoje Wremia" znów pieni się w nowym paroksyzmie szału antipolskiego... Ale neoslawizm zrobił swoje. Dawniej ten czarnosecinowy organ — dziś niestety wyraz opinii „patryotów" rosyjskich — piorunował na „obcoplemieńców" z „Priwislinja" — dziś coraz częściej zagląda do Galicyi — i tam wyszukuje główne nici „intrygi polskiej"... Obecnie „Nowoje Wremia" dokonało nadzwyczajnego „odkrycia..." Oto, ni mniej ni więcej, Rosyi zagraża tworzące się już w środkowej Europie — zmartwychwstałe państwo polskie!

„Nowoje Wremia" informuje opinię rosyjską, że ze strony Polaków wszelkie przygotowania odrodzeniowe są już zupełnie uknute. Prastary Wawel krakowski, siedziba królów polskich, właśnie odnawia się w tej chwili, aby wszystko było gotowe, kiedy zamieszka w nim nasz król polski, w osobie arcyksięcia Karola Stefana z Żywca! „Nowoje Wremia" zapewnia, że właśnie przed kilkunastu dniami odbył się ślub ks. Radziwiłła z arcyksiężniczką Habsburską, aby „odnowić pretensye habsburskie do tronu Jagiellonów".

„Nowoje Wremia" usiłuje nie być zresztą gołosłownem. Ma „fakty" w ręku. Oto arcyksiążę już umie mówić po polsku, a prezes Koła R. Dmowski nie przemawiał w Dumie w sprawie Bośni i Hercegowiny. bo stanął na gruncie austrofilskim i odrodzeniowo-polskim!

Nie! podobnych kombinacyi politycznych i takich zestawień „dyplomatycznych" nie mógł przewidzieć żaden z najśmielszych nawet proroków, ale organ nacyonalistów rosyjskich jest przecie niewyczerpany w pomysłach... humorystycznych. Ale nie dość mu tych operetkowych wywodów... Z tych śmiesznych przesłanek „Nowoje Wremia" wyciąga wnioski bardzo poważne. Rosya powinna się zabrać jak najrychlej do Polaków galicyjskich... Przecież „słowiańska solidarność" nie może tego ścierpieć, aby wśród Polaków galicyjskich nie było należytego szacunku dla knuta kozackiego! „Nowoje Wremia" przytem nabrało teraz animuszu i sądzi, że należy jedynie nastraszyć Austryę, a wszystko pójdzie po myśli „istinno-ruskich" publicystów... „Jeśli dość było — oświadcza z powagą „Nowoje Wremia" — przenieść gen. Suchomlinowa z Kijowa na stanowisko naczelnika sztabu w Petersburgu, a do Kijowa mianować „bojowego" generała Iwanowa, aby bar. Aehrenthal momentalnie (!) przesłał notę o swej zgodzie na międzynarodową konferencyę, to jasną jest rzeczą, że nie wiele potrzeba, żeby w Austryi i na Bałkanach przestali myśleć, iż Rosya naprawdę stała się quantité négligeable".

Tak więc wiemy przynajmniej teraz, kto zaszachował politykę austryacką: nowy „bojowy" (!) jenerał-gubernator kijowski Iwanow...

Te wszystkie humorystyczne wywody i „odkrycia" najwpływowszego dziś w Rosyi organu można jednakże wytłómaczyć rozdrażnieniem, w jakie wprawił publicystów z „Now. Wrem". proces jen. Aleksiejewa... O procesie tym wiecie już z pewnością z telegramów, więc podkreślę tylko w tej sprawie bardziej charakterystyczne momenty. Jak wiadomo, ów jen. Aleksiejew wystąpił w swoim czasie na szpaltach „Now. Wrem." pod pseudonimem Brutusa z skandalicznemi oskarżeniami pod adresem ministeryum marynarki... Będąc sam dobrze wtajemniczony, jak okazał przebieg procesu, w arkana... łapownictwa rosyjskiego, mógł istotnie ujawnić wiele skandalicznych szczegółów o skandalicznej gospodarce ministeryum... Cuszimy, jak zwią obecnie złośliwi zarząd marynarki... Ale jen. Aleksiejew jest także „istinno ruskim" patryotą... Więc naturalnie lwią część winy za niepowodzenia floty rosyjskiej musiał spędzić na Polaków... Na podstawie rewelacyi Brutusa powstał właśnie ów słynny artykuł Mieńszikowa p. t. „Polacy i Cuszima"... Ale to właśnie zgubiło jen. Aleksiejewa... Niezbite bowiem dowody, że i sam — Brutus-Aleksiejew nie gardził łapówką, posiadał Polak inż. Rudnicki, przedstawiciel angielskiej fabryki Gotschkis i Ska... Postanowił też zdemaskować tego oskarżyciela Polaków i wystosował odpowiedni list do ministeryum marynarki, rezultatem czego było pociągnięcie Aleksiejewa do odpowiedzialności sądowej... Na rozprawie p. Rudnicki, który był głównym świadkiem i przedstawił dowody rzeczowe winy Aleksiejęwa, bo własnoręczne jego pokwitowania za pobrane przezeń łapówki, wręcz oświadczył, że jako Polak na niesłuszne oskarżenia Polaków musiał odpowiedzieć zdemaskowaniem Brutusa... Jen. Aleksiejew, jak wiadomo, na podstawie oskarżeń i dokumentów, przedstawionych przez inż. Rudnickiego, został skazany na wykluczenie ze służby, pozbawienie munduru i pensyi oraz grzywnę 10.000 rb... To też nie ulega wątpliwości, że właśnie ten wyrok i wogóle cała sprawa Aleksiejewa przyprawiła „Now. Wrem." o ten nowy paroksyzm szału antipolskiego...

Gdy nacyonaliści rosyjscy odznaczają się obecnie takim animuszem i tryumfują z powodu zwycięztwa „bojowego" jen. Iwanowa nad... bar. Aehrenthalem — rozumniejsze organy prasy rosyjskiej nie są skłonne do zbytniego optymizmu... Zwłaszcza nowa zagraniczna pożyczka rosyjska nasuwa bardzo pesymistyczne i bynajmniej nie „tryumfujące" refleksye. Jak wiadomo bowiem, zaciągniętą została na warunkach wprost lichwiarkich! Rosya za 100 rb. nominalnych otrzyma zaledwie 85 rb.! To też „Riecz" ze smutkiem stwierdza, że Austrya zapłaci Turcyi za Bośnię i Hercegowinę mniej, aniżeli Rosya zapłaci kurtażu bankierom za pożyczkę!

Istotnie Rosya łata swe finanse w sposób, który prowadzi prostą drogą do bankructwa. Dawne pożyczki spłaca nowemi, zawieranemi na coraz to cięższych warunkach. Sytuacya finansowa rzeczywiście nie wesoła — jak wogóle na wszystkich polach życia rosyjskiego... Nawet cholera, urządzająca stale letnie wędrówki po Rosyi — tym razem okazała się bardziej nieubłaganą, bo podczas zimy grasuje najswobodniej w stolicy państwa. Obecnie liczba wypadków w Petersburgu nie zmniejsza się, lecz przeciwnie — wzrasta, co świadczy, że na wiosnę epidemia cholery wybuchnie z nową siłą. To też jeden z lekarzy sanitarnych przepowiada, iż Petersburg stoi w przededniu nowej klęski — bo z ustaniem mrozów cholera przybierze znów takie rozmiary, że po ulicach będą poniewierać się nieuprzątane trupy!

Ale „urzędowi" patryoci rosyjscy nie mają czasu zajmować się takiemi drobnostkami... Muszą przecie myśleć o tłumieniu „intrygi polskiej"... w Galicyi!

Czego Galicyi najwięcej potrzeba?

Na rzucone przez nas zapytanie: czego najwięcej potrzeba Galicyi? — otrzymaliśmy znowu szereg odpowiedzi, które dowodzą, że ankieta nasza zainteresowała i poruszyła szerokie koła społeczeństwa, była więc widocznie na czasie, odpowiedzi są przeważnie ogólnikowe, przeważnie jednak wskazują na konieczność podźwignięcia przemysłu i rękodzielnictwa krajowego, jako na najlepszy sposób zaradzenia naszym niedomaganiom. Niemniej często powraca motyw nawoływania do wstrzemięźliwości od alkoholu i tytoniu, — a prawie wszyscy korespondenci podnoszą potrzebę wyemancypowania się od żydowskiej przewagi. W tych ramach obraca się ankieta, z której podajemy dziś — w miarę miejsca — nową seryę odpowiedzi.

* * *

Bezimienny korespondent z Krościenka pisze:

Rozmyślając nad dolą naszego kraju w chwili obecnej, musimy przyjść do jednego i tego samego pewnika, że same nawoływania do poprawy stosunków na polu narodowem i ekonomicznem u nas nie wystarczą i że koniecznie nam trzeba więcej światła, ażebyśmy raz przecież umieli wziąć się do czynów w myśl zdania wieszcza naszego: „W słowach tylko chęć widzim, w działaniu potęgę".

Skrystalizowawszy więc myśli, które cisną się pod pióro, powiedzmy sobie, że celem dźwignięcia ekonomicznego kraju potrzeba nam przedewszystkiem:

1) pozbyć się pasożyta, wysysającego najżywotniejsze soki naszego społeczeństwa i wywierającego niedobry wpływ na otoczenie. W tym względzie nie wystarczy samo nawoływanie „kupujcie tylko u chrześcijan", ale trzeba koniecznie tych chrześcijan wykształcić tak, aby rzetelnością swą, wytrwałą i umiejętną pracą mogli skutecznie z kupcami obcego pochodzenia konkurować. Niechże więc chrześcijanie uczą się od Żydów, którzy będąc sami dobrymi kupcami i dzieci swe już w pierwszem zaraniu młodości do tego przedsiębiorstwą dzielnie przysposabiają.

2) Zaprzestańmy kosztownych wędrówek zagranicznych, a zbierajmy kapitały potrzebne do podniesienia własnego przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. Z drobnych a licznych udziałów mogą powstać potężne przedsiębiorstwa. Niech lud nasz i mieszczanie nie zapatrują się na tę nieliczną już garstkę arystokracyi polskiej, wywożącą zagranicę rok rocznie resztki mienia po ojcach odziedziczonego, ale niech wie, że Pan Bóg tylko tym narodom błogosławi, które umieją myśleć i działać dla przyszłości i że wkońcu, gdy przyjdziemy do bogactwa, to i na wędrówki będziemy mogli pozwolić sobie od czasu do czasu.

3) Nawołujmy ustawicznie, aby nietylko zamykano karczmy w niedziele i święta, ale także ograniczono ich liczbę w stosunku do liczby mieszkańców danej miejscowości. W zamian zato dajmy ludowi sposobność spędzania wolnego czasu na czytaniu książek pożytecznych i czasopism, szerzących zasady zdrowe i unikających walk stanowych. Zakładajmy dalej stowarzyszenia i starajmy się zbliżyć do ludu przez urządzanie odczytów, organizowanie chórów włościańskich i t. p. Niech każdy inteligentny człowiek uważa włościanina za swego brata i dzieli się z nim zasobem swojej wiedzy.

4) Ponieważ prasa nadaje kierunek życiu politycznemu i ekonomicznemu kraju, przeto zwalczajmy pisma, propagujące idee przewrotowe i solidaryzujące się z nieprzyjaciółmi narodu naszego.

5) Etykę odnośnie do miłości bliźniego musimy cokolwiek zmienić tak, jak to już uczynili Niemcy i Rusini, to jest, że pod wyrazem „bliźni" mamy rozumieć jedynie i wyłącznie Polaka-Chrześcijanina i popierać go w imię zasady: „prima charitas ab ego".

X. Y. Z

* * *

Dr Józef Bogdanik pisze:

Strzeżmy świętych naszych progów od złych [rad, złej mowy,
Bo ze wszystkich Polski wrogów: najgorszy [domowy!

Pragnę, byśmy się skupili w imię tego wezwania ś. p. Stefana Buszczyńskiego około sztandaru chrześcijańsko-socyalnego. Wspierajmy się wzajemnie, ale broni oszczerczej nie używajmy nawet w walce z wrogami naszej wiary i ojczyzny. Na przeszkodzie stoi nam atoli dyablik kusiciel w postaci alkoholu i tytoniu, który nam miliony z kieszeni wyciąga, a znacznie większe straty na zdrowiu przynosi. Pieniądz wydany na te trucizny potrzeba nam obrócić na oświatę i przemysł, a wtedy kraj nasz zakwitnie i wszystkie warstwy narodu się połączą i nastąpi odrodzenie ojczyzny. Nie tylko o Galicyę, ale o Polskę całą dbać nam potrzeba.

* * *

P. Władysław Wójtowicz nauczyciel ludowy ogranicza się do kilku lapidarnych zdań:

Wobec najrozmaitszych potrzeb, jakie nasz biedny kraj gniotą, zdałyby się mojem zdaniem następujące medykamenta:

I. Bat na powszechne lenistwo.
II. Woda zimna na gorączkę.
III. Wszystkie możliwe kwasy dla otrzeźwienia alkoholików.

Jeżeli te trzy lekarstwa będą sumiennie zażywane to ich skutek daje największą porękę dobrobytu.

Emigracya do Brazylii.

C. k. Biuro korespondencyjne w Wiedniu rozesłało następujący komunikat:

Brazylijski rząd związkowy, do którego kompetencyi od kwietnia 1907 r. służba emigracyjna i kolonizacyjna należy gorliwie się krząta, aby przyspieszyć dalszy rozwój osadnictwa kraju przez zyskanie nowych osadników. Do pożądanych imigrantów zaliczają tam także austryackich kolonistów, mianowicie familie chłopskie; w następstwie czego daje się spostrzegać żywa propaganda za emigracyą do Brazylii. Do tego przyczynia się niemało okoliczność, że osadnikom pod pewnymi warunkami zwraca się koszta podróży.

Ze względu na tę propagandę należy zwrócić uwagę, że Brazylia wogóle dla austryackich wychodców — tak dla osadników, jak mianowicie także robotników — obecnie nie jest korzystnym krajem do osiedlania się. Rządowi związkowemu wprawdzie, jak się zdaje nie brakuje dobrej woli dla polepszenia stosunków osadników, jednak brak mu często jeszcze środków do urzeczywistnienia tej intencyi. Wobec przyrzeczeń i ofert tych zakładów albo osób, które w interesie zyskania wychodźców są czynne, jest więc wskazaną wielka ostrożność. W szczególności powinniby ci, którzy decydują się na podstawie uczynionych im przyrzeczeń do emigracyi, starać się w każdym razie o to, ażeby te przyrzeczenia dano im pisemnie i w takiej formie, któraby, o ile to możliwe, obowiązywała rząd brazylijski, albo obowiązywała conajmniej większy krajowy zakład, względnie firmę, pośredniczące w tej emigracyi. W tej pisemnej umowie powinny być państwo, względnie okolica Brazylii, w której mają być wychodźcy osiedleni, dokładnie oznaczone. Zwłaszcza zaś należy w tej umowie stwierdzić obowiązek rządu brazylijskiego, względnie wspomnianego przedsiębiorstwa, aby tym emigrantom, którzy w przeciągu jednego roku po ich przybyciu do Brazylii z usprawiedliwionych powodów zapragneliby wrócić do domu, umożliwiono powrót bezpłatny. Przy tem możnaby żądać, aby rozstrzyganie słuszności powodów przemawiających za odesłaniem emigranta do domu przyznawało sądowi rozjemczemu, złożonemu z reprezentanta najbliższego austryackiego konsulatu i reprezentanta rządu brazylijskiego pod ewentalnem przewodnictwem zaproszonego trzeciego bezpartyjnego członka.

Co się tyczy poszczególnych brazylijskich Stanów związkowych, to najbardziej odpowiedniemi dla emigrantów z Austryi są położone na południu stany Parania, Santa Catharina i Rio Grande de Sul z powodu ich podobnego do austryackiego klimatu i urodzajnej gleby. W tych krajach istnieją także największe i najjednolitsze kolonie austryackich, szczególnie galicyjskich wychodźców. Większe polskie kolonie istnieją zwłaszcza w Paranie. Potrzeba jednak i na to zwrócić uwagę, że osadnicy w tych stanach nie otrzymują gruntów w drodze darowizny i koniecznem jest, aby osadnik przywiózł kapitał conajmniej 1000 koron. Nie zaleca się dalej przywozić austryackich pieniędzy papierowych, albowiem w Brazylii tylko z trudnością i ze stratami można je zmienić. Imigranci powinni mieć gotówkę w monetach złotych, angielską i za nią już w podróży, najlepiej w Rio de Janeiro albo Santos nabyć złota brazylijskiego. Szczególna ostrożność byłaby wskazaną przy werbowaniu osadników dla pewnych, dopiero niedawno założonych kolonii w stanie Parana. Nieraz bowiem się zdarzało, że osadnicy byli wysyłani do tych kolonii, zanim jeszcze ukończone były prace pomiarowe i zbudowane domy, tak, że koloniści miesiącami zmuszeni byli mieszkać wśród niekorzystnych warunków i wielkich niedostatków bytu.

Odnosi się to zwłaszcza do wielkiej związkowej kolonii Miquel Calmon, dalej do kilku mniejszych kolonii koło Ypiranga i Iraty, między niemi także do kolonii Xavier da Silva, która ma objąć kilka setek polskich i ruskich rodzin. W stanie San Paulo mogą emigranci tylko pod wyraźnie oznaczonymi warunkami i zastrzeżeniami liczyć do pewnego stopnia na lepszy byt. Klimat tamtejszy jest gorący, ziemia zresztą przeważnie urodzajna. Emigranci, którzy nie przywiozą żadnych środków pieniężnych, są przeważnie zmuszeni szukać utrzymania, jako wyrobnicy w plantacyach kawy. Ta praca nie odpowiada jednak austryackim wychodźcom i jest dziś mniej dobrze płatną, niż kiedykolwiek, a to ze względu na panujące przesilenia.

Przy osiedleniu się na kolonii stanowej musi ziemia, której cena jest dość wysoką, być nabyta drogą kupna, a pierwsza rata, która waha się między 150 kor. a 500 koronami, złożoną w gotówce. Oprócz tego musi kolonista na pierwsze miesiące conajmniej jeszcze drugie tyle posiadać w gotówce.

Rozumie się, że tylko nadzwyczajną pilnością i jedynie przy doskonałej znajomości rolnictwa, oraz wśród niezmiernie ciężkiej pracy — osadnik może tu sobie zgotować byt znośny.

Stan Minas Geraes, do którego również w ostatnim czasie ściąga się emigrantów, oznaczyć trzeba, jako zupełnie nieodpowiedni, nie nadający się do osiedlania wychodźców z Austro Węgier.

Z przyczyn, zależnych od klimatu — założone tam kolonie zupełnie zmarniały.

Z kresów śląskich.

Do polskiej ludności Śląska i Galicyi ogłasza „Dziennik Cieszyński" następującą odezwę:

Na pograniczu śląsko-morawskiem w zagłębiu węglowem ostrawsko-karwińskiem, od całego szeregu lat wre zacięta walka ludu polskiego o prawa obywatelskie, o szkoły polskie, w którychby dziecko polskiego robotnika mogło nabyć oświatę, wykształcenie w języku macierzystym.

Żądania te natrafiły na zacięty opór Czechów, który nie przebierają w środkach, by tysiące ludu polskiego wynarodowić, zczechizować. Z uporem godnym lepszej sprawy prześladują Czesi polskie szkolnictwo, umieszczając, jak n. p. w Michałkowicach, szkołę polską w trupiarni, chcąc w ten sposób zniechęcić lud polski do polskiej szkoły.

Najświeższym dowodem barbarzyństwa Czechów jest budżet oświatowy najbogatszej gminy na Śląsku: Polskiej Ostrawy, przeznaczający na szkoły czeskie 220.000, na szkoły niemieckie 22.000, podczas kiedy 15.000 ludności polskiej rzucono ochłap w formie zapomogi w wysokości 800 Kor.

Na prowokacyę tę Główny Zarząd „Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego", utrzymujący od pięciu lat w Polskiej Ostrawie szkołę polską, dał już należytą odpowiedź, odrzucając tę kwotę z oburzeniem, jako ubliżającą godności ludu polskiego.

Lecz potrzeba, by cały lud polski, nietylko ze Śląska, lecz również z Galicyi — wszak w Polskiej Ostrawie mamy do 6000 robotnika galicyjskiego — szowinistyczny ten wybryk czeskiego Wydziału gminnego należycie napiętnował!

Niech ludność polska na całym obszarze ziem polskich urządza długi szereg wieców w tej sprawie, na którychby podano postępowanie Czechów druzgocącej krytyce, a przy tej sposobności poparto jak najenergiczniej działalność „Macierzy szkolnej", która jedynie w miarę zasobów materyalnych chroni lud polski od zupełnej zagłady przez zakładanie szkół polskich w najbardziej zagrożonych gminach. Pokażmy Czechom, iż za gnębioną polską ludnością na zachodnich kresach stoi cały naród polski — a wtedy prędzej czy później ludność polska zagłębia węglowego śląsko-morawskiego musi otrzymać zaspokojenie swych najżywotniejszych żądań i praw na polu szkolnictwa!

Odbyte onegdaj walne zgromadzenie Koła „Macierzy szkolnej" w Polskiej Ostrawie uchwaliło w sprawie polskiej szkoły realnej na Śląsku następującą rezolucyę: „Zważywszy, że ludność polska Księstwa Cieszyńskiego według ostatniego spisu ludności z r. 1900, wynosząca 218.218 osób, nie ma dotychczas ani jednej szkoły realnej z językiem wykładowym polskim, a Niemcy, których spis wykazuje około 54.000 posiadają 10 zakładów średnich, w tem 2 szkoły realne; zważywszy, że skutkiem bogato rozwiniętego przemysłu w kraju zachodzi gwałtowna potrzeba organizowania takich szkół; zważywszy, że zagłębie węglowe ostrawsko-karwińskie nadaje się w pierwszym rzędzie do założenia polskiej szkoły realnej, gdyż wykazuje około 60.000 polskiej ludności, a 14.000 dziatwy szkolnej polskiej, zgromadzeni w dniu 24 stycznia 1909 obywatele Polacy gminy Polskiej Ostrawy domagają się założenia z początkiem r. 1909—10 w zagłębiu węglowem publicznej szkoły realnej polskiej".

Podobną uchwałę powziął odbyty w tych dniach we Frysztacie polski wiec ludowy i wiec „Związku śląskich katolików" odbyty na Bobrku, przedmieściu Cieszyna. Agitacya za polską szkołą realną przybiera coraz szersze rozmiary.

„Niechaj poznają Niemcy i Żydowie
I każdy kto nas gnębi i ruguje,
Że się Polakom rozjaśniło w głowie
I Polak odtąd u swoich kupuje."

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek Franiszka Salezego; pojutrze w sobotę Martyny panny i męcz.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 52; zachód przypada o godz. 4 minut 8; długość dnia godzin 9 minut 9.

Kraków 28 stycznia.

Prokonsul krakowski — samowładnym panem. Nie przebrzmiała jeszcze sprawa „gościnnego“ występu p. prezydenta miasta na zebraniu służby miejskiej, na którem p. prezydent wystąpił w roli surowego cenzora, a już mamy do zanotowania nowy jaskrawy objaw jego arbitralności i bezwzględności. Stowarzyszenie dyetaryuszy miejskich, chcąc urządzić zgromadzenie w celu omówienia swoich spraw zawodowych, udało się do p. prezydenta z prośbą o użyczenie sali radnej. P. prezydent kazał deputacyę poprostu wyrzucić, a prezesa Stowarzyszenia polecił natychmiast usunąć...! Tak postępuje najwyższy autonomiczny urzędnik miasta, który powinien być stróżem wolności obywatelskiej i opiekunem wszystkich pracowników miejskich, a przedewszystkiem tych najbiedniejszych i najbardziej upośledzonych.

P. prezydent skorzystał z bardzo niesprawiedliwego postanowienia, mocą którego można każdego dyetaryusza wydalić o każdej porze bez wypowiedzenia! Z takiego przepisu można korzystać tylko w razie jakich grubych wykroczeń czy nadużyć, ale nie dla jakichś politycznych celów lub dla dogodzenia osobistym animozyom! P. prezydent narusza godność swego urzędu, postępując w ten sposób. To już praktyki satrapów rosyjskich, a nie przedstawicieli polskiej autonomii! P. prezydenta upoiły, zdaje się, jego sukcesy wyborcze, odniesione znanymi sposobami, i „przymierze braci“ (Agudas Achim), zawarte z Żydami, ale nie jest to opoka, na którejby można wznieść trwały gmach zasługi obywatelskiej i p. prezydent może łatwo na tej pochyłej drodze... poślizgnąć się...

Wkońcu sprostować musimy wczorajszą wzmiankę pod powyższym tytułem, iż przewodniczącym Stow. służby miejskiej jest p. Chełmecki, a nie p. Wójcicki. P. Wójcicki bowiem jest owym „napędzonym“ przez głowę autonomii prezesem Stow. dyetaryuszy.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem r. m. Beringera a w obecności II wiceprez. Sarego. Sekcya przyznała potrzebny kredyt dodatkowy na adaptacyę nabytej realności od p. Estreicherowej, dalej uchwaliła nabyć skrawek gruntu przy ul. Miedzuch od niejakiej Goldbergowej na potrzeby gminy. — Sekcya uchwaliła przedstawić sekcyi prawniczej i Radzie miasta wniosek, że zachodzi potrzeba wydania rozporządzenia oglądania mieszkań przez lokatorów już po wypowiedzeniu wynajmu, aby w tym celu wyznaczono stałe dla wszystkich godziny, a w rzeczywistości przed południem od 11—1, albo popołudniu od godz. 3—5. Sekcya uchwaliła w myśl wniosków delegacyi zakładu czyszczenia miasta i Magistratu zezwolić na zakupienie nowych 1500 skrzynek na popiół i śmiecie. Wkońcu sekcya poleciła Magistratowi, aby żądał od dyrekcyi kolei północnej należytego oświetlenia dworca kolejowego w Krakowie.

Kraków w cyfrach. W tygodniu od 17 do 23 b. m. zawarto w Krakowie małżeństw 16, urodzin było 75, skonów 41, zaś bez obcych 21. Na gruźlicę zmarło osób 12, zapalenie płuc 3, dyfteryę 2, szkarlatynę 2. Wypadek zabójstwa zaszedł jeden.

Składki na Wawel. Dnia 28 grudnia odbyło się w domu p. Ulanowskiej otwarcie puszek składkowych na odnowienie Zamku królewskiego na Wawelu. Suma ogólna wynosiła 35 kor. 40 hal. P. Ulanowska złożyła nadto gotówkę, którą jej bądź przyniesiono, bądź nadesłano, tak że razem wysokość składki obecnej wynosi 100 koron 42 hal., którą złożono do Kasy oszcz. m. Krakowa na ks. Nr. 155.456. Całość zaś dotąd zbieranej składki wynosi 153.694 kor. 44 hal. Z powyższej sumy wręczono X. kardynałowi na odnowienie katedry na Wawelu 19.258 kor. 8 h., oraz p. Zygmuntowi Hendlowi, kierownikowi restauracyi Zamku na Wawelu na zakupno 7 pieców historycznych, pochodzących z Wiśniowca z zamku ks. Wiśniowieckich i na sprowadzenie tychże z Petersburga, także na dwa stropy znalezione przy zburzeniu kamienicy przy ul. św. Anny, oraz za zwiezienie belek gotyckich, znalezionych przy przebudowie domu p. Celestyna Czynciela w Rynku głównym i ofiarowane bezinteresownie przez p. Czynciela do mającego powstać Muzeum Narodowego na Wawelu 4260 k. 51 h., pozostaje zatem 130.173 kor. 85 hal. — Wyżej wymieniony kapitał umieszczony jest w następujący sposób: na dwóch książ. Kasy Oszcz. m. Krakowa, mianowicie książ. Nr. 155.456 — 67.594 kor. 25 hal.; na książ. Nr. 145.673 — 46.739 kor. 77 hal. W Kasie Oszcz. m. Lwowa na książ. Nr. 60.267 — 15.794 kor. 93 hal.; w Banku kraj. w Krakowie na książ. Nr. 2499 46 kor. 90 hal.

Następne otwarcie puszek składkowych odbędzie się dnia 30 bm. w domu p. Ulanowskiej między godz. 4 a 8 popołudniu. — Uprasza się wszystkie osoby, posiadające puszki, aby je przynieść lub nadesłać raczyły, chociażby w nich jak najmniejsza znajdowała się kwota.

V. Zjazd delegatów i członków „Eleuteryi“ odbędzie się w Krakowie we wtorek dn. 2 lutego 1909 w lokalu własnym przy ul. Reformackiej l. 3, I p. Początek o godzinie wpół do 10 rano.

Zarząd główny wydał gorącą odezwę, zwłaszcza ze względu na zbliżanie się r. 1910, jest to bowiem **rok przełomowy w dziejach propinacyi.** W imię wyzwolenia się z pęt alkoholizmu — głosi odezwa — w imię odrodzenia naszego narodu jawcie się na V Zjeździe Eleuteryków w Krakowie. Niech zwłaszcza nikt z prowincyi nie zaniedba swego obowiązku, bo walka z karczmą w całym szerokim kraju toczyć się powinna.

Program V. Zjazdu „Eleuteryi“: Powitanie Prezesa Oddziału krak. Powitanie Przewodniczącej Zarządu główn. Wybór sekretarza Zjazdu. Odczytanie protokołu IV Zjazdu. Sprawozdanie Zarządu gł. Sprawozdanie komisyi rewiz. Dyskusya (absolutoryum). Wybory uzupełniające do Zarządu i komisyi rew. Omówienie spraw aktualnych. Reorganizacya wewnętrzna Towarzystwa. Program pracy na przyszłość. Referat Dra Filipa Eisenberga z Krakowa (wiceprezesa Zarządu gł. „Eleuteryi“). Początek referatu o g. 7 wieczorem, poczem nastąpi dyskusya publiczna. Zakończy Zjazd zabawa abstynencka. Dr Z. D. Golińska, przewodnicząca, Szczęsny Turowski sekretarz.

Zarząd uprasza o podawanie adresów tych członków, którymby zaproszenie posłać należało.

Za duszę śp. Kilińskiego. Z cechu szewców piszą nam: Urząd cechu szewców w Krakowie zawiadamia członków, że w piątek dnia 29 bm. o godz. 10 rano za spokój duszy śp. Jana Kilińskiego, szewca, pułkownika 20 pułku piechoty b. wojska polskiego, członka Rady narodowej za czasów Kościuszki, urodzonego w Poznaniu 1759 r., a zmarłego w Warszawie 29 stycznia 1817 r. odprawi się nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów, jako w 92 rocznicę śmierci jego, na które cech szewców krakowskich uprzejmie zaprasza świetną Reprezentacyę miejską, sławetne Cechy, szanowne Stowarzyszenia i wszelkie Instytucye miasta i kraju oraz pobożnych chrześcijan.

Z teatru miejskiego. „Przywódca“ Krzywoszewskiego niemal z pierwszem przedstawieniem na scenie krakowskiej wchodzi na repertuar teatrów rosyjskich. Ponadto, jak informują doniesienia pism warszawskich, autor sztuki tej otrzymał już prośbę o pozwolenie przetłomaczenia „Przywódcy“ na język niemiecki i francuski.

P. Stefan Krzywoszewski przybywa w tych dniach do Krakowa, aby wziąć udział w ostatecznych próbach i być obecnym na przedstawieniu sobotniem.

Z teatru ludowego. Dziś po raz 7-my 5-cio aktowa operetka p. t. „Pod gwiaździstą banderą“, grana zawsze przy wypełnionej po brzegi widowni.

Sobotnia premiera budzi wielkie zainteresowanie. Daną będzie 3-aktowa krotochwila p. t. „Dama z marmuru“.

Stowarzyszenie Cechu krawców w Krakowie otrzymało z miejskiego Muzeum dla szkół i rzemiosł powiadomienie, że dwa stypendya im. Ludwika Michalskiego po 480 kor. rocznie mogą otrzymać młodzi ludzie narodowości polskiej, rodem z Krakowa, religii rzym.-kat., kształcący się za granicą lub w jednym z naszych zakładów rzemieślniczych, którzy najmniej z dobrym skutkiem ukończyli wieczorne uzupełniające kursa przemysłowe lub odpowiadająco inne kursa.

Termin do wnoszenia podań naznaczony do 15 lutego 1909.

Złodziej kolejowy. Przejeżdżającemu robotnikowi Janowi Kidowiczowi skradł wczoraj niejaki Franciszek Klasa, 24-letni czeladnik stolarski — kuferek, zawierający garderobę wartości około 140 kor. Uciekającego spostrzegł właściciel kuferka, puścił się za nim w pogoń i przy pomocy policyi schwytał w ul. Lubicz. Kuferek odebrano, zaś złodzieja wzięto „pod Telegraf“.

Zgubione przedmioty w cyrku Edisona: zarękawek damski futrzany, klucz do łyżew, czapka, kalosze, rękawiczki, pasek damski, welonka, ogonek futrzany.

Rzeczy te odebrać można w kancelaryi cyrkowej.

Z Kraju.

Krajowy Dom wycieczkowy w Zakopanem. Miejscowy Komitet dla turystyki tatrzańskiej w Zakopanem rozpoczął działalność swoją od dwóch spraw. Łącznie z krajowym Związkiem turystycznym wniósł do namiestnika memoryał o stosunkach i potrzebach w Zakopanem, formułując odpowiednie postulaty. Podjął również sprawę urządzenia w Zakopanem Domu wycieczkowego, w którym wszelkie zbiorowe wycieczki ze wszystkich dzielnic polskich znajdą wygodne pomieszczenie. Bez takiego Domu turystyka w Tatry zgoła rozwinąć się nie może. Komitet nabył już odpowiedni dom o 12 ubikacyach od hr. Zamoyskiego, a funduszów na pokrycie ceny kupna ma dostarczyć loterya, na którą Komitet już uzyskał koncesyę z ministeryum skarbu. Losy są po 1 kor. — cena przystępna, a kupujący je nic nie ryzykuje, gdyż przyczynia się do dokonania dzieła, z którego i sam i jego najbliżsi korzystać będą, a nadto ma widoki na cenne wygrane, których jest 425, a w nich 10 wartości po 10.000 kor. Dom wycieczkowy służyć będzie niewątpliwie najwięcej młodzieży i sferom urzędniczym, oraz rękodzielnikom, kupcom, technikom, nauczycielom i nauczycielkom i t. d. urządzającym swoje wycieczki. Należy się spodziewać, że Loterya na taki cel znajdzie powszechne poparcie i że Dom wycieczkowy już w lecie b. r. otwartym zostanie.

Niemcy w Krzeszowicach! (Kor. wł.). Obok toru kolejowego w Krzeszowicach, od strony Krakowa, znajduje się fabryka farb „Merkur“ niejakiego Postelmana, Niemca. Firma na zewnątrz przedstawia się jako polska, posługuje się drukami polskimi — cóż jednak z tego, kiedy tam Polaka nie znajdzie! Wszyscy robotnicy — to Niemcy, a nawet służba niemiecka! To jedna strona Krzeszowic, druga jeszcze wspanialsza: kamieniołomy „Kulka & Comp.“ pierwsza w Galicyi. Elektryczna kolejka prowadzi do Miękiny do właściwych kamieniołomów, a odnoga kolejowa do głównej składnicy 1 km. od głównego dworca. Tutaj nie znajdziemy już nawet ani jednego nazwiska polskiego — nawet kantyniarz wiedeńczyk! Tak to germanizują nam zagłębie krakowskie.

Nowy Sącz. (Kor. wł.). (Pogrzeb ś. p. Władysława Lubicz Głębockiego, marszałka powiatowego i posła sejmowego. — Zastępstwo i wybór marszałka. — Ucieczka więźnia). — Jak donieśliśmy, zmarł nagle w swych dobrach w Zbyszycach ś. p. Władysław Lubicz Głębocki, marszałek powiatowy i poseł na Sejm krajowy. Wiadomość o tym zgonie okryła całe miasto żałobą. Na wszystkich gmachach publicznych powiewały czarne chorągwie. Pogrzeb odbył się w sobotę popołudniu.

Zmarłego marszałka powiatowego zastępuje w urzędowaniu wicemarszałek włościanin Stanisław Potoczek, poseł do Rady państwa, którego podobno włościańscy członkowie Rady powiatowej, mający większość w Radzie, zamierzają wybrać marszałkiem. Dotąd mamy już 16 kandydatów na to stanowisko.

Onegdaj wywołała tu wielką sensacyę ucieczka więźnia Karola Mieleckiego, kaflarza z Tarnowa. Mielecki pozostawał w więzieniu śledczem sądu obwodowego pod zarzutem różnorodnych zbrodni.

Tutejszy sąd obwodowy rozpisał listy gończe za zbiegiem.

Czudec. (Kor. wł.) W niedzielę dnia 24 bm. przy współudziale 60 członków otwarto u nas stow. „Gwiazdę“. Z powodu słabości przewodniczącego, zagaił zebranie kierownik szkoły p. Gutwein nadmieniając, że Stowarzyszenie to już przed pięcioma laty właściwie zawiązano, skutkiem jednak różnych okoliczności dotąd nie było czynne. Dzisiaj sami mieszczanie odczuwają jego potrzebę, dlatego ma nadzieję, że Stowarzyszenie pomyślnie rozwijać się będzie. Z kolei zabrał głos Dr Nieć, prezes Stow. „Gwiazda“ w Rzeszowie, witając młodszą siostrzycę. W przemówieniu swojem rozwinął cele wypisane na sztandarze Towarzystwa — Boża Rodzicielka i Orzeł Biały, winny być „gwiazdą“ przewodnią członków Stowarzyszenia w uświadamianiu się narodowem, ale o podłożu chrześcijańskiem. Szczególnie po miastach i miasteczkach Stowarzyszenia takie winno się zakładać. Od szeregu lat cała kierownicza warstwa narodu zapuściła się w lud, by go obudzić, uszlachetnić, wlać weń świadomość narodową oraz zjednoczyć w walce ekonomicznej z ciężkim naszym wrogiem — Żydami. Praca tam, tak na polu narodowem jak i ekonomicznem, nie pozostała bez rezultatu; przywódcy ruchu ludowego wielką ponieśli zasługę. I nic dziwnego, że budzi się miliony ludu, ale nie powinno się zapominać o mieszczaństwie naszem, które winno być tym kitem, spajającym dwie na dyametralnie przeciwnych biegunach stojące warstwy: szlachtę i lud. Do spełnienia dewizy kościuszkowskiej dojdziemy, jeżeli pracując nad mieszczaństwem naszem, stworzymy zeń silny materyalnie i silny umysłowo, ale na zasadach chrześcijańskich kit narodowy. — Upadek mieszczaństwa widzi mowca w niskim poziomie oświatowym, w braku fachowego wykształcenia rzemieślniczego i przemysłowego oraz w braku solidarności chrześcijańskiej, jako przeciwstawienia solidarności żydowskiej. Na tych też polach winno Stowarzyszenie pracować a związane w silną organizacyę upomnieć się u góry, u czynników miarodajnych krajowych o opiekę taką, jaką te czynniki otaczają lud nasz. Jak gwiazda betleemska prowadziła pastuszków do żłobu Chrystusowego, oby tak Gwiazda mieszczańsko-rzemieślnicza, zaprowadziła nas do chrześcijańskiej Ojczyzny.

P. Samigiel pouczał zebranych, by się zaopatrzyli w mapy, jako w środek bardzo kształcący. Dr Nieć zaproponował Stowarzyszeniu, by z powodu szczupłych funduszów dwa tylko dzienniki trzymali — radził „Głos Narodu“ i „Gazetę powszechną“, jako najwięcej odpowiadające kierunkowi wychowania narodowego.

Po odczytaniu przez gospodarza pięknego wiersza o szarży polskiej na Samossierę zebranie zamknięto.

My z naszej strony życzymy Stowarzyszeniu „Szczęść Boże“.

Wieprz koło Andrychowa. (Kor. wł.). Alkohol przyczyną śmierci. Z początkiem b. m. gajny Pieczarka raczył się w karczmie w Nidku po odbytem polowaniu ze swymi kompanami wódką, której wypili większą ilość. Pieczarka podpiwszy sobie dobrze, posprzeczał się z towarzyszami, a wziąwszy sobie jeszcze na drogę wódki, opuścił ich, udając się polami i zaroślami do Wieprza, do domu. Tymczasem dzień po dniu mijał — a gajnego Pieczarki nikt od ostatniego polowania nie widział. — Dopiero po 4 dniach znaleziono go martwego w krzakach, gdzie go zaskoczyła śmierć, spowodowana nadmiernem wypiciem alkoholu.

Przedstawienie. W dnin 24 b. m. odbyło się tu w sali szkolnej przedstawienie amatorskie, urządzone staraniem grona nauczycielskiego i X. proboszcza Krzysicy. Amatorzy odegrali zupełnie składnie „Matka żyje“ i „Hanusia Krożańska,“ przy szczelnie wypełnionej sali. Na przedstawienie przybyło licznie okoliczne duchowieństwo z sąsiednich gmin, oraz gospodarze z Wieprza. Po przedstawieniu odśpiewał chór mieszany zupełnie poprawnie kilka pieśni patryotycznych. Reżyserem był p. Józef Kobzek, kierownik szkoły.

Ludność miejscowa nie szczędziła wyrazów uznania amatorom i hucznie ich oklaskiwała.

Lisia Góra obok Tarnowa (Kor. wł.). W niedzielę zamkniętą została w Lisiej Górze wystawa ruchoma wytworów krajowych Ligi P. P., trwająca 3 dni, a urządzona staraniem tutejszego Towarzystwa Ligi pomocy przemysłowej. — Wystawy takie urządzono w kilku wsiach tutejszego powiatu.

Na wystawę w Lisiej Górze przybywali mieszkańcy samej miejscowości, oraz liczne rzesze ze wsi sąsiednich. Po wystawie odbył się wiec, na którym zgromadziło się do 300 osób, przewodniczył wójt tamtejszy p. Stano i p. Zaucha, referował zaś p. Sokołowski, sekretarz L. P. P., przedstawiając zgromadzonym znaczenie i wartość przemysłu domowego i wzywając ogół włościański do poparcia pracy około uprzemysłowienia kraju. Na wiecu uchwalono kupować tylko wyroby krajowe, a obowiązku tego winni pilnować zawiadowcy Kółek rolniczych, którzyby dostarczali ludowi towarów krajowych. Wreszcie uchwalono w Lisiej Górze utworzyć stały komitet z 12 gospodarzy, którzy mają przestrzegać tej uchwały. Następnie wybrano komitet, poczem zebrani udali się na wykład o przemyśle, ilustrowany świetlnymi obrazami.

W dniach 23 i 24 b. m. odbyła się taka wystawa w Szynwałdzie, 25 i 26 b. m. w Łękawicy, zaś 27 i 28 b. m. będzie w Wojniczu.

Rajcza. (Kor. wł.). Ze sfer nauczycielskich piszą nam: Wiele się mówi i wygłasza pięknych słówek na temat uświadamiania ludu, lecz pewnikiem jest, że ci, co najgłośniej na ten temat wykrzykują, innych rzekomo do pracy nad ludem zachęcają i pobudzają — najmniej pracują.

Mamy po miastach i miasteczkach, i w stolicach kraju najrozmaitsze towarzystwa, których zadaniem jest światło między lud nieść, lecz, gdy rozpatrzymy się bliżej, przychodzi się do przykrego wniosku i rozczarowania, że intencye tychże towarzystw pozostają tylko pobożnem życzeniem, a ciemnota i nędza wśród naszego ludu płynie dawnym korytem, siejącem dalej zło i zdemoralizowanie tegoż.

Dlaczego? Podkładem bowiem wszystkich tych oświatowych i nieoświatowych towarzystw jest tło polityczne, a polityka naszych przywódców, stojących rzekomo na gruncie demokratycznym, jest błędną, bałamutną, pozbawioną szczerości i miłości, a obliczoną na efekt i dlatego zgubną.

Doszło do tego, dzięki naszym przewrotowym politykom, iż coraz więcej ludzi unika wszelkiej polityki — czując do tej obłudnej pracy — wstręt.

Być może, iż na gruzach dzisiejszej polityki — wykwitnie lepsze, zdrowsze drzewo polityczne i zapuści swe korzenie w całe społeczeństwo, lecz zdaje się do tego jeszcze droga daleka. Szkoda tylko tego ludu polskiego, tak bezwzględnie oszukiwanego...

Praca jest wielką — lecz pracowników mało. Nie mamy pod ręką żadnego wykazu statystycznego, ile nasze społeczeństwo posiada inteligencyi, ale pewnikiem jest, gdyby ta inteligencya przejęta była prawdziwą miłością ludu i Ojczyzny, gdyby jedna jednostka inteligentna postanowiła sobie i zrobiła tylko tyle, że corocznie uświadomiłaby dziesięć jednostek, nie byłoby tej nędzy — nie byłoby tyle kryminałów i karczem — choćby tylko w naszym kraju. Tem więcej więc na uznanie zasługuje każda praca szlachetna jednostek.

Do takich zaliczyć musimy kierowniczkę szkoły w Rycerce Dolnej p. p. Wilhelminę Bartlównę i nauczycielkę p. Zofię Stenzlównę. Dzięki ich usilnej pracy i umiłowania tego ludu, przy pomocy X. katechety Pulki z Rajczy, odbyły się w dniach 1, 2, 3 i 6 stycznia „Jasełka,“ na które zgromadziła się licznie miejscowa i okoliczna ludność.

Ze sceny w tej biednej szkółce na zewnątrz padały do ludności zapomnianej — hołdującej dziś niemczyźnie — wielkie słowa o Ojczyźnie, o Polsce, wyczekującej zmartwychwstania.

Rzewnym był obraz hołdu dziatwy polskiej, składanego „Nowonarodzonemu,“ a łzy w oczach wyciskały słowa błagalne najmłodszego pokolenia — „by Bóg pozwolił temuż pójść w służbę Ojczyźnie.“

Niechże te skromne słowa będą zachętą dla wszystkich pracownic i pracowników na niwie oświaty ludowej do dalszej, a wytrwałej pracy.

Obecny.

Lubowla na Spiżu (Kor. wł.). Od jednego z abonentów naszego pisma na Spiżu otrzymujemy charakterystyczny list, ilustrujący nawet wśród naszej t. zw. „inteligencyi“ zupełny brak zrozumienia popierania swoich, a w czem za przykład służyć nam mogą Czesi i Niemcy. List naszego informatora z „południowych kresów“ przytaczamy bez poprawek stylistycznych, jedynie błędy ortograficzne usuwając — a to na dowód, że informator nasz jest bez wyższego wykształcenia, a jednak posiada większe uświadomienie narodowe, niż niektóre jednostki z pośród naszej inteligencyi na prowincyi. Oto treść listu:

„Już od 14 lat prenumeruję „Głos Narodu“ i z tego jestem przeświadczony, że gdzie idzie o krzywdę i niesprawiedliwość, tam zawsze „Głos Narodu“ publikuje. Więc prosiłbym bardzo o zamieszczenie w łamach swojego pisma następującego wypadku: Mieszkam już 20 lat na Spiżu (Węgry), a że tam tylko po madziarsku uczą, więc nie chcę dzieci madziaryzować. Posyłam zatem wszystkie do szkoły do Galicyi, chociaż mnie to drogo kosztuje. Teraz na święta pozjeżdżały się dzieci moje do domu. Więc jedna najmłodsza Karolina, jadąc ze Suchej z babką swą, przyjechała do Piwnicznej za pół biletem. Tymczasem naczelnik w Piwnicznej nie dał jej pół biletu na dalszą podróż, lecz cały bilet — a do tego postępował z niemi jak Niemcy z Hereramí w południowej Afryce. — Nadmieniam, że córka moja Karolina urodziła się 27 stycznia 1899 r., a więc nie miała jeszcze 10 lat.

„Jest to bardzo ładnie, jeżeli urzędnik pełni sumiennie swoją służbę, ale że do tego stopnia, ażeby jednostki dla całości krzywdzić, to tego ani jego regulamin nie żąda. Dlatego mnie najbardziej skłoniło do napisania tego, ponieważ tyle czytam niemal każdy dzień o kresach i o akcyi, ażeby utrzymać język ojczysty przeciwko innym językom, a tutaj w swoim własnym kraju postępują jak hakatyści.

„Stwierdzam więc raz jeszcze, że po pierwsze córka moja nie miała 10 lat, co mogę metryką udowodnić, powtóre jako uczenica miałaby w każdym razie prawo do pół biletu, o co łatwo mogłaby się wystarać, gdyby tego potrzeba było“.

List powyższy niech będzie wskazówką dla p. naczelnika stacyi w Piwnicznej — aby rodacy nasi, przebywający wśród obcych, nie mieli więcej powodu do żalów na „hakatyzm“ u swoich...

Zamiast 4 koron — 3000 koron. Przed lwowską ławą przysięgłych stawał wczoraj niejaki Minczakiewicz, student VIII. klasy gimnazyalnej, pochodzący z Ławykowa, oskarżony o to, że przywłaszczył sobie doszłą doń przez omyłkę kwotę 2985 kor. 43 hal.

Obwiniony w lutym ubiegłego roku zgłosił się w biurze Towarzystwa kredytowego z kuponem listu zastawnego, opiewającym na 4 kor., celem zrealizowania tego kuponu. Obwiniony podpisał konsygnacyę na wypłatę 4 koron, poczem otrzymał numer na kartonie, z którym udał się do kasy. Równocześnie kasyer otrzymał konsygnacyę firmy Sokal i Lilien na wypłatę 2985 kor. 43 hal., gdy więc Minczakiewicz zgłosił się po swe 4 kor., kasyer myśląc, że on jest wysłannikiem firmy, wypłacił mu ową kwotę, Obwiniony pieniądze schował i wyszedł — i za to obecnie stanął przed kratkami.

Kradzież i świętokradztwo. Ze Lwowa telegrafują nam: Dzisiaj w nocy dokonano kradzieży i świętokradztwa w kościele OO. Dominikanów. Sprawca porozbijał w zakrystyi szuflady, pozabierał wota i naruszywszy tubernakulum zrabował puszkę po wysypaniu z niej hostyi. Szkoda materyalna wynosi 2000 koron.

Wieczorek Mickiewiczowski na Morawach. (Kor. wł.). Dnia 17 b. m. odbył się w Koprzywnicy wieczorek Mickiewiczowski, staraniem t. zw. „Grona“ robotników polskich. Na program złożyły się śpiewy chóru męskiego i solo p. Miodyńskiego, dalej deklamacye pp. Łobarzewskiego „Oda do młodości“ i Ślązaka „Reduta Ordona,“ następnie odczyt o Mickiewiczu, wygłoszony przez pana Fryderyka Treutza i odegranie III. części „Dziadów.“

Społeczeństwo tutejsze tak polskie jak czeskie zainteresowane nowością w tych stronach niebywałą, wypełniło salę po brzegi. Tęsknota za tonami rodzimej mowy, sprowadziła na salę ogromny zastęp tutejszych robotników polskich I wieczór ten był prawdziwą ucztą dla duszy Polaka-tułacza. Amatorzy wywiązali się ze swych ról dość dobrze i prasa czeska nie szczędzi im pochwał.

Na szczególne uznanie zasługuje p. Fryderyk Treutz młody i niezwykle inteligentny robotnik, założyciel i przewodniczący owego „Grona.“ W jego odczycie o Mickiewiczu i roli Konrada, mieliśmy sposobność poznać ogromne zrozumienie dla poezyi i ukochanie wszystkiego co polskie. Korespondent „Novin z Radhoste“ w swojej relacyi z wieczoru woła: Cześć takim prelegentom! Naród, który w szeregach młodych robotników ma takich synów, może sobie pogratulować.

Przyznać trzeba, że ci Czesi bardzo sympatycznie i życzliwie odnoszą się do naszych rodaków.

Życzyć by tylko należało, ażeby „Grono“ poszło wytkniętą drogą i nie dało się unieść głosom czerwonych przyjaciół, którzy już postanowili rozbić tę młodą organizacyę, jako rzekomo „klerykalną.“ Baczność zatem młodzi przyjaciele! „Jednością silni, rozumni szałem, razem młodzi przyjacie.“ *A. W.*

(Przyp. red.). Na dowód, jakie wrażenie zrobił na Czechach ów wieczór Mickiewiczowski, przysyła nam ów korespondent gazetę czeską „Niviny z Pod-Radhoste — które cały fejleton poświęcają temuż wieczorowi, napisany niezwykle sympatycznie, przepełniony cytatami z „Pana Tadeusza“ i innych utworów A. Mickiewicza i to przytaczanych najpierw w oryginale po polsku

Z zaboru pruskiego.

Policya berlińska a paragraf językowy. W niedzielę odbyć się miało w Charlottenburgu pod Berlinem zebranie tutejszego Polskiego Towarzystwa wyborczego. Przybyło, jak czytamy w „Dzienniku Berlińskim, około 300 członków, którzy u drzwi sali obrad zastali już 4 policyantów. Pozatem znajdował się w pobliżu sali oficer policyjny. Mimo przedstawień prezesa Towarzystwa p. Fr. Tyrakowskiego, iż na zebraniu są obecni tylko członkowie, mimo przedstawień p. posła Kulerskiego, który na zebraniu wygłosić miał wykład, rozwiązał jeden z policyantów zebranie, gdy obradować zaczęto w języku polskim. Stało się to bezpośrednio po trzydniowych obradach nad interpelacyą w sprawie paragrafu językowego w stolicy Prus. Zarząd wystosował naturalnie natychmiast zażalenie do prezydenta policyi charlottenburskiej i doniósł mu zarazem, że czyni go odpowiedzialnym za to, iż policya dopuściła się najścia domu.

Polacy w Gdańsku doczekali się po długim kołataniu wreszcie w jednym przypadku uwzględnienia usprawiedliwionych swych żądań w dziedzinie kościelnej. „Gaz. Gdańska“ donosi, że w Sopotach odtąd raz w miesiącu i co drugie święto w kościele Gwiazdy Morza będzie polskie kazanie.

Także w Berlinie w parafii św. Piusa odnieśli Polacy pewien sukces. Jak czytamy w „Dzien. Berl.“ zgodził się ks. Breuer na zaprowadzenie polskiej nauki przygotowawczej do I. sakramentów, ale pod warunkiem, że się zgłosi większa liczba dzieci polskich.

Ze świata.

Przyszły konsystorz papieski. Około Wielkiejnocy oczekiwany jest konsystorz papieski dla nominacyi kardynałów i biskupów. Co do tych ostatnich, obchodzą nas przedewszystkiem nominacye biskupów dla Królestwa polskiego. Układy w tym względzie prowadzą się, ale są bardzo przewlekłe i połączone z trudnościami. Wobec tego niewiadomo nawet, czy będzie mogła Stolica Apostolska załatwić ważną kwestyę tak prędko. Papież może wprawdzie mianować biskupów przez bullę, nie czekając na konsystorz, ale musi mieć przedstawionych kandydatów i to odpowiadających wymaganiom Kościoła. Niezliczone zaś są trudności w układach z rządem rosyjskim, którego w Rzymie przedstawia p. Sazonow. Na konsystorzu tym będą zapewne mianowani nowi kardynałowie. Katolicy francuscy domagają się, aby z piętnastu wakujących kapeluszy oddanych było kilka francuskim biskupom. Tymczasem uroczysta beatyfikacya Joanny d'Arc, dziewicy orleańskiej, naznaczona została na d. 18 kwietnia. Spodziewany jest wielki napływ Francuzów do Rzymu na ten dzień. Odnośny dekret beatyfikacyjny wydał, jak wiadomo, Pius X. w dniu 13 grudnia r. z.

Żydowskie pisma wiedeńskie patrzą — podobnie jak rosyjskie i ruskie — z ogromnem niezadowoleniem na niezwykle serdeczny stosunek arcyksięcia Karola Stefana do społeczeństwa polskiego. W Petersburgu boją się jego ewentualnych roszczeń do „korony Jagiellonów“, w Wiedniu zaś jego wpływów dworskich, które mógłby zużytkować na korzyść Polaków. Rosyjskich polityków denerwuje myśl, że Galicya restauruje już dla przyszłego dziedzica Jagiellonów zamek królów polskich na Wawelu, redaktorzy żydowscy w Wiedniu widzą niebezpieczeństwo narodowe (!) i państwowe w tem, że arcyksiążę wydał córkę za Polaka i że poszedł do polskiego teatru na przedstawienie patryotycznej sztuki polskiej. Więc rwetes wśród żydowskich schrejbingełesów! Tłustemi literami donoszą narodowi niemieckiemu o tych podejrzanych sympatyach arcyksięcia... Szczęściem „N. Fr Presse“ ogłosiła, że „Lilla Weneda“ jest sztuką słowacką! A więc niebezpieczeństwo, że arcyksiążę spolszczy się zupełnie, zmniejsza się znacznie. Ojczyzna niemiecka jest uratowana!

Nowe monety. Rządy austryacki i węgierski przedłożyły obu parlamentom wspólny projekt wybicia nowych monet srebrnych jedno- i dwukoronowych. Obecnie znajduje się w obiegu w Austro-Węgrzech 200 milionów jednokoronówek i 64 milionów pięciokoronówek. Rząd proponuje teraz wybicie jeszcze 150 milionów srebrnych sztuk jednokoronowych i 50 milionów dwukoronowych. Nowe monety puszczone będą w obieg powoli, stosownie do zapotrzebowania na rynku handlowym. Nadto oba rządy projektują emisyę nowych banknotów 10-koronowych w nieograniczonej ilości. Obecnie znajduje się ich w obrocie 16 milionów sztuk. Na przyszłość Bank austro-węgierski emitowałby corocznie tyle no-

wych banknotów 10-koronowych, ileby po porozumieniu się z obu rządami uznał za potrzebne.

Katolicki uniwersytet w Lowanium (w Belgii) obchodzi w bieżącym roku 75-tą rocznicę istnienia w charakterze katolickiej wszechnicy. Uniwersytet lowański założony został jeszcze w r. 1428 przez Jana IV brabanckiego i uchodził w 16 wieku za pierwszą szkołę w Europie. W czasie rewolucyi francuskiej podupadł zupełnie, w r. 1797 został zniesiony. Od r. 1834 istnieje jako uniwersytet katolicki, nazwany tak, ponieważ hołduje stale duchowi katolickiemu w przeciwstawieniu do wszechnicy brukselskiej. W roku bieżącym liczy 110 profesorów i 2260 uczniów, w tem wiele Polaków.

O obrazę języka Esperanto. 32 uczestników kongresu esperantystów w Dreźnie wniosło skargę przeciw redakcyi wiedeńskiego „Deutsch Volksblattu" z powodu obrazy języka esperanto. Dziennik ten nazwał bowiem kongres drezdeński kongresem idyotów, matołków i waryatów, których należy umieścić w szpitalach dla umysłowo chorych. Zastępca oskarżycieli tłómaczył w sądzie, że esperantyści nie zamierzają rugować języków ojczystych, ale chcą tylko stworzyć pomocniczy język wszechświatowy dla porozumienia się wszystkich narodów między sobą. Obecnie 126 towarzystw naukowych prowadzi swe obrady po esperancku, 76 pism wychodzi w tymże języku, wiedeńska policya nakazała 14 urzędnikom nauczyć się esperanta, w Dreźnie wystawiono już nawet „Ifigenię" w tym języku międzynarodowym i t. d. Esperantyści nie żądają jednak, by matka śpiewała dziecku kołysanki esperanckie lub by młodzieniec wynurzał swe uczucia miłosne w esperanckiej mowie.

Mimo tej wymownej obrony senat uwolnił jednogłośnie oskarżonego redaktora. W artykule bowiem inkryminowanym znajdowała się tylko krytyka esperanta, a nie obraza członków kongresu lub obraza języka.

Zabobonne znakomitości. Jak dalece pewne zabobonne przyzwyczajenia i uprzedzenia mogą opanować współczesnego, wolnego od średniowiecznych wierzeń człowieka, dowodzi okoliczność, że nawet najwybitniejsze osobistości XIX wieku hołdowały pewnym zabobonom i niedorzecznym wprost przesądom. D'ukens n. p. znakomity pisarz angielski nie położył się nigdy do łóżka, które nie było ustawione w kierunku południka. W tym celu nosił zawsze ze sobą kompas. W podróży, w hotelu, czy w domu, stale nakazywał ustawiać łóżko w ten sposób, by mógł spać głową zwrócony do bieguna północnego. Sławny dyplomata Parnell nie pił nigdy w życiu kawy, jeżeli łyżeczka położoną była na lewo od filiżanki. Historyk Macaulay szedł ulicami miasta bardzo uważnie i powoli by nie nastąpić nogą na spojenia płyt chodnikowych. — Oryentalista Müller nosił stale w kieszeni starą monetę, zwycięzca w wojnie z Burami lord Roberts nie rozstawał się przez cały czas kampanii ze znalezioną podkową, a jedna z wybitnych artystek krakowskiego teatru nie odważyłaby się wyjść na scenę bez amuletu, ukrytego we włosach.

Śmierć Coquelina. Benedykt Konstanty Coquelin, sławny francuski artysta dramatyczny zmarł w 68 roku życia. Coquelin urodził się w 1841 jako syn piekarza. Przez dwa lata uczęszczał do konserwatoryum w Paryżu, gdzie się przygotowywał do zawodu scenicznego pod kierunkiem Régnier'a. W roku 1860 po pomyślnym debiucie został zaangażowany do Téatre français. Na lata 1886—1889 przypadają niezwykłym sukcesem uwieńczone gościnne występy jego w Ameryce, poczem powrócił znowu do Paryża. Niezwykle ruchliwa gra mimiczna, donośny głos i głęboka znajomość sztuki aktorskiej, której teoryę opracował w dwóch dziełach „L'art et le comédien" i „L'art de dire le monologue" zjednały mu sławę jednego z najulubieńszych aktorów francuskich.

Czy to ludzie? Podczas ścięcia czterech rabusiów w Bethune we Francyi, kilkutysięczna ludność urządziła na cześć kata owacyę. — Przed kilku dniami doszło do podobnych skandalicznych demonstracyj w Carpentras w południowej Francyi. Gdy „mistrz Paryża" kat Deibler przyjechał do miasta, by dokonać ścięcia głośnego mordercy d'Anversa, przyjęto go burzliwemi manifestacyami radości... Rozwydrzona, pijana, łaknąca krwi tłuszcza, śpiewała i hałasowała po ulicach przez całą noc, poprzedzającą egzekucyę... Kilkadziesiąt zamaskowanych osób udało się przed więzienie skazańca i odśpiewało grobowym głosem „De profundis". D'Anvers obudził się przestraszony, przypuszczał bowiem, że wybiła jego godzina. Strażnik więzienny uspokoił go jednak, że śpiew ów oznacza tylko rozpoczęcie karnawału! Uspokojony „kandydat śmierci" usnął następnie snem kamiennym. Rano został ścięty. Wobec egzekucyi zachowywał się zupełnie apatycznie. Tłuszcza wyła tymczasem „Przemów do nas! powiedz wesołą mówkę" itp.

Rozwydrzenie motłochu francuskiego nasuwa bardzo smutne refleksye... Tłuszcza ludzka nie zmieniła jeszcze swych dzikich i nieludzkich pożądań; jak ongi w cyrkach rzymskich, tak i dzisiaj w 20 wieku pragnie krwawych widowisk i bawi się doskonale wobec najstraszniejszej z ludzkich tragedyj, wobec śmierci na szafocie.

Dla tłuszczy obojętnem jest, czy umiera zbrodniarz, czy męczennik lub prorok, dość, że umiera... Lud się bawił...

Z Messyny. Dzienniki rzymskie donoszą, że w Messynie wydobyto wczoraj z pod gruzów jeszcze jedną żyjącą osobę. Jest nią 80-letni starzec. Przez cały czas pobytu pod gruzami żywił się on ziołami.

Flota angielska na morzu Północnem otrzyma znaczne wzmocnienie. Obecnie składa się z 6 okrętów wojennych i 6 krążowników pancernych. Na przyszłość liczyć będzie 14 okrętów bojowych, 12 krążowników i będzie najszybszą i najlepiej uzbrojoną eskadrą na świecie. Za podstawę jej operacyi służyć będzie port Rosyth w Szkocyi. Nowa flota czuwać będzie nad zabezpieczeniem brzegów Anglii ze strony Niemiec. Wobec niej eskadra niemiecka będzie bezsilna, w razie wojny grozi tej ostatniej szybkie zniszczenie. Nic dziwnego więc, że prasa niemiecka podnosi larum z powodu zbrojeń Anglii.

Leczenie radem. Biuro Reutera dowiaduje się, że król angielski wkrótce wyda dekret w sprawie utworzenia zakładu dla badania i leczenia zapomocą radu.

Małżeństwa w Stanach Zjednoczonych. Statystyka stwierdza stałe zmniejszanie się liczby małżeństw i urodzeń w Stanach Zjednoczonych. Na 10.000 ludności zaledwie 93 osoby zawierają związki małżeńskie. Sytuacyę ratuje poniekąd emigracya z Europy, w przeciwnym bowiem razie krajowi groziłoby wyludnienie. Celibat staje się regułą wśród społeczeństwa amerykańskiego, zwłaszcza w klasie wykształconej. Życie amerykańskie jest tak skomplikowane i bije tak szybkim tętnem, że coraz bardziej uciążliwem czyni wychowanie dzieci. Objaw ten budzi poważny niepokój w Amerykanach, dbających w przyszłość kraju.

Olbrzymią sieć kanałów rozpocznie wkrótce budować rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. W przeciągu 10 lat zostanie Nowy Jork połączony kosztem 10 milionów koron ze wszystkiemi ważniejszemi miastami Stanów. Główna arterya wodna przeprowadzoną będzie z Nowego Jorku do Florydy, stąd zaś przez Missisipi do St. Louis, do Illinois, do jeziora Michigan, do Chicago i przez wielkie jeziora do Buffalo, Albany i N. Jorku, skąd nastąpi jeszcze połączenie z Bostonem.

Z życia towarzystw.

Z „Ogniska nauczycielskiego". Staraniem sekcyi zabawowej odbędzie się w sobotę dnia 30 bm. w lokalu „Ogniska nauczycielskiego" (Kanonicza 19) zebranie towarzyskie urozmaicone następującym programem:

Część I. — 1) Wroński: Wieniec polski — orkiestra. 2) H. Wieniawski: Op. 22. Romanse, Sarasate: Tańce cygańskie — skrzypce solo p. Wł. Kłosiński. 3) Słowacki: Śmierć żołnierza w szpitalu — deklamacya, p. M. Balicka. 4) J. Escedy: Skarga dziecka nad grobem matki, Holler: Śpiew Elfów nad jeziorem Gmundeńskiem, Pastirzk: Kärntner Jodler — gra na cytrze, p. M. Jaksówna. 5) Paderewski: Menuet, Chopin: Walc — fortepian p. L. 6) *** Dziad — monolog, p. L. Haraschin.

Część II. — 1) Humorystyczna wystawa obrazów — p. Wójcik. 2) Wypłata i Adelajda — monologi p. L. Haraschin.

Wstęp wolny tylko dla nauczycielstwa oraz ich najbliższych rodzin. Początek o godz. 7½ wieczór.

Akad. Koło Tow. Sz. L. Na zwyczajnem Walnem Zgromadzeniu Koła akademickiego, odbytem w dniu 22 b. m. dokonano następujących wyborów: Do Zarządu: X. Żak Jan (z Królestwa Pols.) przewodniczący, Fijałkowski M. zastępca, Rymsza sekretarz, Budzik zast., Peretiatkowiczówna skarbnik, Rappaport zast. Do Wydziału: Budzyński przewodn. sekcyi czyt. odczyt., Drewnowski I ref., Siemieński II ref., Domaszewski sekr., Chudzyński kierownik podsek. rolniczej, Zapolska przewodn. podsekcyi niewieściej, Kuc kierownik sekcyi oprowadz., Kraszewska kierown. sekcyi szkolnej, Wocalewska, Pfeifer kierownik sekcyi oceny, Nowak kierownik sekcyi informacyjnej, Garszyńska Natalia gospodyni, Chrzanowski, Czuchna, Struczowski, Karpowiczówna, Horbacki, Pieniążek, Jakubowski, Trzytek, Danysz. Do komisyi konstrolującej: Oleksy przewodn., Nadolski Nowak, Sobolewska, Starzyński.

Po raz ostatni „Jasełka" odegrają członkowie „Pracy", Stow. kat. czeladników, w niedzielę 31 b. m. wieczorem w sali Domu robotniczego przy ulicy św. Tomasza l. 37 w Krakowie.

Zabawę taneczną urządza Stowarzyszenie katol. czeladn. „Praca" w sobotę 30 bm. w sali Domu robotniczego przy ul. św. Tomasza l. 37. Początek o godz. 9 wieczór. Wstęp tylko za zaproszeniami.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek. „Halka" opera Moniuszki (na Tow. Dobroczynności).

Sobota. „Przywódca", kom. w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego.

Niedziela o g. 3 „Betleem polskie" — o godz. 7 „Przywódca".

Poniedziałek o g. 3 „Zemsta" (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy), — o godz. 7 „Noc listopadowa".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota. „Kobieta z marmuru".

Niedziela popołudniu „Trzy fotografie krakowskich piękności".

Niedziela wieczór. „Pod gwiaździstą banderą"

Poniedziałek. III. Wielka maskarada.

Kalendarzyk karnawałowy.

SOBOTA dnia 30 stycznia. Zabawa taneczna w Klubie prawników i Kole art.-Literackiem. — Bal kostyumowy kupiecki w sali Strzeleckiej. — Bal szkoły tańca L. Dolińskiego w „Sokole" podgórskim. — Bal krawców w sali „Sokoła". — Zabawa taneczna w „Ognisku" drukarzy i litografów (Rynek gł. 12). — Zabawa taneczna stow. kat. czel. „Praca" w Domu robotniczym.

PONIEDZIAŁEK dnia 1 lutego. Bal kostyumowo maskowy w Resursie urzędniczej. — Bal podgórskiego Tow. ochrony biednych dzieci i Bursy gimnazyalnej w sali Magistratu w Podgórzu. — Bal Certyfikatystów w sali „Sokoła". — Reduta w teatrze ludowym. — Piknik Strzelnicy w sali własnej.

WTOREK dnia 2 lutego. Bal mieszczański w Starym teatrze. — Bal kostyumowy dla dzieci w Resursie urzędniczej. — Bal stow. Własnej pom. kucharzy w sali Strzeleckiej.

ŚRODA dnia 3 lutego. Bal rabczański w Starym teatrze.

SOBOTA dnia 6 lutego. Bal kostyumowo-maskowy w Klubie pocztowym. — Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej. — Zabawa z kotylionem „Gwiazdy" w sali Strzeleckiej. — Reduta w teatrze ludowym. — Bal podg. Czytelni akademickiej w „Sokole" podgórskim — Piknik Kółka matem. i przyrodników U. U. J. w sali Saskiej.

PONIEDZIAŁEK dnia 8 lutego. Bal maszynistów kolejowych w sali Strzeleckiej.

ŚRODA dnia 10 lutego. Bal Stow. Bratniej pomocy kelnerów w Starym teatrze.

SOBOTA dn. 13 lutego. Bal ogólno-akademicki w Starym teatrze.

PONIEDZIAŁEK dn. 15 lutego. Bal rolników w Starym teatrze.

Morderstwo w Paczółtowicach.

Ujęcie morderców Ferberów. W sobotę, dnia 18 grudnia z. r. wczesnym rankiem, ludzie przybyli do karczmy w Paczółtowicach koło Krzeszowic, zastali ją zamkniętą, a kiedy zniecierpliwieni czekaniem, wyważyli drzwi, przedstawił się im straszny widok. W karczmie znajdowały się trzy trupy: karczmarza Ferbera, jego żony i służącej.

Choć natychmiast przystąpiono do śledztwa, morderców nie zdołano ująć, ani też nie udało się wpaść na trop zbrodniarzy. — Aż nagle po dniach 37, w poniedziałek dnia 25 bm. schwytano w okolicy Chrzanowa podejrzanego człowieka, posiadającego futro Ferbera. Choć wypierał się człowiek ten, nazywający się rzekomo Romanem Bilskim, udziału w zbrodni — odesłano go do sądu karnego w Krakowie i tu wczoraj przydzielono śledztwo w owej sprawie sędziemu Dr Taubenschlagowi. Szczegóły tego śledztwa są tajemnicą urzędową; natomiast podać możemy szczegóły śledztwa policyjnego i żandarmeryi.

Okoliczności towarzyszące aresztowaniu Bilskiego podaliśmy jeszcze w numerze wczorajszym, obecnie możemy przedstawić dalsze śledztwo za wspólnikami Bilskiego. Prowadzono je wczoraj. Stwierdziwszy, że Bilski w grudniu z. r. mieszkał w Krakowie na Krowodrzy pod l. 157 u niejakiego Jakóba Goryla, z zawodu pomocnika restauracyjnego, żonatego, ojca trojga dzieci. Tam też udało się zaraz wczoraj rano dwóch detektywów pp. Jakób Karcz i Czupil. Goryla zastali gotowego do wyjazdu zagranicę. Wyglądało to na ucieczkę tem więcej, że wiadomem było, iż Goryl w poniedziałek bawił wraz z Bilskim w Krzeszowicach. Dlatego detektywi nie zwlekając aresztowali Goryla i odstawili do aresztów policyjnych pod „Telegrafem," gdzie komisarz Krupiński przystąpił do przesłuchania go.

Indagacya trwała czas dłuższy, dopiero bowiem nad ranem Goryl przyznał się do zbrodni. Popełnił ją w towarzystwie Bilskiego. — W jaki zaś sposób morderstwa dokonano, podaje Goryl następujące szczegóły:

Zeznania morderców.

Bilskiego poznał w październiku roku ubiegłego w powrocie z Warszawy — i zaraz obaj zawiązali tak wielką przyjaźń, że Bilski zamieszkał u Gorylów w Krowodrzy. Tak Gorylom jednak jak i Bilskiemu nie wiodło się dobrze, gdy więc im bieda dokuczyła, Bilski zaproponował urządzenie szeregu rabunków. Obawiano się jednak miasta, więc na propozycyę Goryla postanowiono zrabować karczmę w Paczółtowicach. Wybrano ją zaś dlatego, ponieważ Goryl, pochodząc ze wsi Żbika koło Paczółtowic, znał doskonale okolicę, jak również Ferberów i wiedział, że są to ludzie majętni. — Dla dokonania zamierzonego dzieła, obaj wyjechali do Krzeszowic pociągiem osobowym o godzinie 6·40 wieczorem w piątek dnia 17 grudnia z. r. Ze stacyi w Krzeszowicach udali się pieszo do Paczółtowic, omawiając po drodze szczegóły rabunku. Zgodzili się też obaj, że połączony on być musi z morderstwem.

O godzinie 9 wieczorem znaleźli się obaj przed karczmą, a przeczekawszy chwilę aż goście z niej wyjdą — weszli do środka. Znajdowała się tu przy stole służąca, zaś za ladą Ferber. Goryl przywitał się z karczmarzem i zażądał śliwowicy. Po wypiciu prosił o powtórne nalanie kieliszków. Ferber nachylił się nad ladą, a wówczas Bilski szybkim ruchem dobył rewolweru i strzelił w głowę karczmarza. Nie wydawszy jęku, padł karczmarz na ziemię nieżywy. Na huk wystrzału wbiegła z sąsiedniej izby żona jego, zaledwo jednak ukazała się w drzwiach, Bilski strzelił do niej dwukrotnie, zabijając również na miejscu. Służąca usiłowała wówczas uciec — tą więc zastrzelił Goryl.

Po dokonaniu morderstwa przystąpili do rabunku. Zrewidowali trupa Ferbera, któremu zabrali zegarek złoty, poczem ograbili mieszkanie. Opuściwszy karczmę, udali się w drogę do Krakowa pieszo, obawiali się bowiem, by na dworcu nie aresztowano ich. W mieszkaniu Goryla znaleźli się o godzinie 6 rano i zaraz przystąpili do podziału łupem.

Znalezienie łupu.

Równocześnie z przesłuchaniem Goryla, w mieszkaniu jego agenci policyjni odbyli skrupulatną rewizyę, poszukując zrabowanych kosztowności. Nie znaleziono jednak nic. Agenci mieli już opuścić mieszkanie; gdy zauważyli, że ściana koło pieca jest świeżo tynkowana. Zbadano owo miejsce i przekonano się, że cegły dadzą się poruszyć. Wyjęto je więc, a za niemi zobaczono schowek, w którym leżały kosztowności Ferberów, mianowicie złoty zegarek damski, takiż łańcuch, brosza, bransolota oraz złota 100-koronówka. Moneta posiadała nawet plamy krwi. — W czasie rewizyi Gorylowa zachowywała się niespokojnie, a po znalezieniu kosztowności, zapytana o gotówkę zrabowaną w karczmie, odmówiła zeznań. Wobec tego poddano ją rewizyi osobistej, przy której znaleziono we włosach Gorylowej 1140 koron w banknotach.

Aresztowanie Gorylowej.

Mając już te dowody winy Goryla, powtórzono przesłuchanie go dla zbadania, czy obaj z Bilskim nie mieli dalszego wspólnika. Policya bowiem przypuszcza, a nawet jest pewna, że trzeci wspólnik istnieje.

Szczegóły tego przesłuchania trzymane są na razie w tajemnicy. Dotychczasowem tylko następstwem jego było aresztowanie Gorylowej pod zarzutem współwiny. Aresztowanie nastąpiło dziś rano i natychmiast przystąpiono do przesłuchania kobiety.

Pochodzi ona z Warszawy, gdzie poznał ją i poślubił Goryl. Ma to być kobieta niesympatyczna i chytra, choć indagowana w policyi nie umiała chytrości swej użyć, lecz plątała się ustawicznie w odpowiedziach. Konfrontacya aresztowanych dotąd nie nastąpiła, policya bowiem czeka na ostatniego wspólnika, który ma być aresztowany dziś wieczorem.

* * *

W sprawie morderców Ferberów nasz korespondent krzeszowicki donosi:

Bilski był w Krzeszowicach jeszcze podczas pogrzebu śp. Andrzeja Potockiego i został aresztowany z powodu włóczęgostwa — dla braku jednak dowodów, wypuszczono go na wolność. Zaprzyjaźnił się następnie z niejakim Gorylem ze Żbika, wsi leżącej tuż przy Paczółtowicach.

Inspektor policyi krakowskiej pp. Karcz i kom. Krupiński zjechali dzisiaj do Paczółtowic i prawdopodobnie jeszcze dzisiaj schwytają wspólników zbrodni. Wytropienie morderców głównie zawdzięczać należy wachmistrzowi żandarmeryi Grzegorzowi Staremu, który chodził po okolicy i wszystkim najdokładniej opisywał futro i inne rzeczy Ferbera, które mogły naprowadzić na ślad zbrodniarzy.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi kolejowej w dyskusyi nad przedłożeniami o upaństwowieniu kolei Dr Kolischer domagał się imieniem Koła polskiego, aby równocześnie z urzeczywistnieniem akcyi upaństwowienia kolei, także sankcyonowana ustawa o drogach wodnych była przeprowadzona i by jaknajrychlej rozpoczęto budowę kanału Wiedeń-Kraków, tak od Wiednia, jak i od Krakowa.

Wiedeń, 28 stycznia.

Komisya budżetowa obraduje dzisiaj w dalszym ciągu nad etatem „rada ministrów".

Pos. Schlegl zajmuje się sprawą „bummlu" w Pradze i występuje przeciw Czechom, którzy każdą niemiecką rozmowę w Pradze uważają za prowokacyę. Dla usunięcia anarchii na poczcie w Czechach nie wystarcza § 19 ustaw zasadniczych. Parlamentaryzacya gabinetu jest możliwą tylko wtedy, jeżeli wprzód nastąpi porozumienie stronnictw co do pewnego programu politycznego prac.

Poseł Sylwester polemizował z Kramarzem, któremu zarzucał, że zawsze stara się zepchnąć winę na innych. W takich warunkach nie można wogóle mówić o porozumieniu.

Poseł Malik oświadczył, że w obecnych warunkach tylko neutralny gabinet urzędniczy jest przez dłuższy czas możliwym.

Pos. Hofmann Wellenhof stwierdził, że sprawa wewnętrznego języka urzędowego niema nic wspólnego z artykułem 19 ustaw zasadniczych. Ubolewa, że zajścia na poczcie w Pradze znajdują naśladownictwo w Lublanie.

Pos. Kolowrath ubolewał, że prezydent ministrów, który zapowiedział ustawę językową, nie wystąpił z większą energią. Mówca domagałby się był o wiele ostrzejszego tonu, jak niemniej zaakcentowania, że ministerstwo czyni swój byt zawisłym od przyjęcia ustawy.

Pos. Korosec występował przeciw instytucyi ministrów-rodaków i protestował przeciw podróżom agitacyjnym ministra Schreinera.

Pos. Nemec ubolewał z powodu rozporządzenia językowego z okazyi bojkotu i potępiał postępowanie policyi i żandarmeryi w Pradze.

Po przemówieniu pos. Conciego i Morstya posiedzenie zamknięto.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 28 stycznia)

Równa miara.

Praga. (Tel. wł.). „Union" donosi, że Czesi w Chebie wysłali do bar. Bienertha i ministra Zaczka żądanie by zaprowadzono w Chebie stan sądów doraźnych z powodu ekscesów szowinistów niemieckich.

Misya prez. Justha.

Budapeszt. (Tel. wł.) W mieszkaniu chorego ministra Kossutha pojawili się wszyscy członkowie stronnictwa niezawisłości, by zadokumentować, że w sprawie bankowej będą jednako postępowali.

Hr. Andrassy prostuje swe oświadczenie onegdajsze, że sytuacya się polepszyła. Minister powiedział tylko, że sytuacya się polepszy, jeżeli Justh dobrze się sprawi (!) na audyencyi u cesarza.

Stanowisko giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej kursy znacznie spadły i zanikła chęć do obrotów, a to ze względu na niewyjaśnione położenie na Bałkanach i na trudności w polityce wewnętrznej.

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 28 stycznia.)

Odszkodowanie terytoryalne czy pieniężne?

Sofia. (Tel. wł.) Komisarz turecki w Sofii wręczył rządowi bułgarskiemu depeszę wielkiego wezyra, który oświadcza, że nie odpowiada godności Turcyi napadać podstępnie na sąsiadów. Turcya zażąda jawnie tylko „sprostowania" granicy bułgarsko-tureckiej i o tem zawiadomiła już obce mocarstwa. Gdyby Bułgarya była gotową odstąpić część swego terytoryum Turcyi, to ta ostatnia zgodziłaby się na mniejszą sumę odszkodowania. W przeciwnym razie spór turecko-bułgarski przekazanym będzie konferencyi europejskiej. Obawy jednak wojny są nieuzasadnione.

Prezydent bułgarski ministrów oświadczył na to doniesienie komisarza tureckiego, że Bułgarya nie będzie prowadziła układów z Turcyą na podstawie odszkodowania terytoryalnego.

Ks. Bülow.

Berlin. (Tel. wł.). W kołach politycznych stanowczo uważają stanowisko ks. Bülowa za zachwiane. Przy sposobności urodzin cesarza spodziewano się odręcznego pisma cesarskiego do kanclerza, któreby stwierdziło serdeczne stosunki między nimi. Takie pismo nie ukazało się. Stosunki między cesarzem a ks. Bülowem są widocznie złe.

Cyrkularz Turcyi.

Konstantynopol. „Jeni Gazetta" donosi, że Porta wystosowała do mocarstw cyrkularz z powodu mobilizacyi Bułgaryi, w którym oświadcza, że nie ma zamiarów agresywnych.

Okup bułgarski.

Londyn. (Tel. wł.). „Daily Tel." donosi z Konstantynopola, że Turcya przyjmie od Bułgaryi 125 milionów franków tytułem odszkodowania i zgodzi się na spłacenie tej sumy ratami, jeżeli skarb bułgarski nie będzie w stanie odrazu jej uiścić.

Turcya a Czarnogóra.

Konstantynopol. Dziennik „Ikdam" donosi, że poseł turecki w Cettynii wyraził ubolewanie rządowi czarnogórskiemu z powodu mowy ministra Tomanowicza w Skupsztynie.

Złudne nadzieje.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg." z Belgradu donosi, że wczoraj odbyła się długa narada ministeryalna pod przewodnictwem króla. Zajmowała się tak położeniem wewnętrznem, jak i polityką zagraniczną, a zwłaszcza stanem układów austro-tureckich. Serbowie nie tracą nadziei, że uda im się skłonić większość tureckiego parlamentu do nie przyjęcia ugody z Austryą.

Belgrad. (Tel. wł.) Dzienniki twierdzą, że rząd austro-węgierski rozdzielił znaczną sumę między polityków tureckich, by skłonić ich do zawarcia ugody z Austryą.

Belgrad. (Tel. wł.) Rząd serbski czyni usilne zabiegi, by nie dopuścić do porozumienia austro-tureckiego w parlamencie tureckim. Krążą pogłoski, że posłowie wilajetu kossowskiego godzą się na popieranie Serbów, natomiast posłowie z wilajetu salonickiego głosować będą za ugodą z Austryą.

Enfant terrible w kłopotach.

Belgrad. (Tel. wł.). Następca tronu ks. Jerzy oświadczył dwom redaktorom opozycyjnych dzienników, że otrzymuje ciągle listy z pogróżkami, że radykalna większość skupsztyny odsunie go od dziedzictwa tronu na korzyść młodszego brata Aleksandra. Następca tronu ma dowody, że spiskowcy stoją w związku z ks. Aleksandrem.

Fantastyczne pomysły.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Tageblatt" donosi z Petersburga, że rozpoczęto tam zbierać składki na skarb wojenny dla Czarnogóry, która nosić ma nazwę „obrony Czarnogórza przeciw Austro-Węgrom". Z tych pieniędzy utworzone zostaną między innemi dwa statki powietrzne dla Czarnogóry, z których żołnierze czarnogórscy będą mogli rzucać dynamitowe bomby na terytoryum austryackie. Dotąd zebrano 2.000 rubli na ten cel.

Wybredny poseł.

Belgrad. (Tel. wł.). Były minister Pasicz, oświadczył, że nie przyjmie stanowiska posła serbskiego w Londynie, natomiast gotów jest przyjąć stanowisko posła w Paryżu.

Zaburzenia w Turcyi azyatyckiej.

Konstantynopol. W wilajecie Bassora przyszło do walki pomiędzy dwoma szczepami w której było 30 zabitych i 10 rannych.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 28 stycznia.)

Demonstracye rojalistyczne.

Paryż. W Sorbonie pojawiły się wczoraj wieczór demonstracye rojalistyczne. Przyszło do starć ze studentami republikańskimi. 100 osób aresztowano.

Trzęsienie ziemi.

Marsylia. Spadł tu ulewny deszcz. Dziś o godzinie 3 min. 40 nad ranem dało się uczuć bardzo silne trzęsienie ziemi, które trwało kilka sekund.

Czujny prezydent.

Waszyngton. Prez. Roosevelt zamianował komisyę złożoną z 8 wybitnych oficerów marynarki, która ułożyć ma zasady nowej organizacyi marynarki, umożliwiającej skuteczne przygotowania na wypadek wojny już w czasie pokoju. Komisya przedstawić ma odpowiednie propozycye.

Ustawy antyjapońskie w Kalifornii.

Sakramento. Ciało ustawodawcze w Kalifornii uchwaliła odroczyć obrady nad ustawami antyjapońskiemi. Równocześnie postanowiono zwrócić się do rządu japońskiego z prośbą, o zwolnienie generalnego konsula japońskiego, ponieważ ten stara się wpływać na gubernatora kalifornijskiego celem udaremnienia ustaw antyjapońskich.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

c. k. Dyrekcya Kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go października 1908 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, poc. osob Nr. 11, z Krakowa
12.20 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

3.03 w nocy, poc. posp. Nr 7 z Krakowa
do Lwowa, a od 15 lipca do Czerniowiec; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska. w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.50 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyśla do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec. w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.
do Lwowa i Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob Nr. 6211, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr. 1012, „ przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

11.00 przed poł. poc. osob Nr. 13, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr 13 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż stąd do Jasła Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
1.38 „ „ „ Nr. 1034, „ przyst.
do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
1.30 po poł. mięsz. Nr. 461, z Krakowa
1.44 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
1.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.53 po poł., pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.

3.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.13 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż stąd do Jasła i Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września także do Orłowa
5.10 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
5.21 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz. mięsz. Nr. 463, z Podgorza-Pł.
do Wieliczki.
7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.
8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa
do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa.
9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
10.30 wiecz osob. Nr. 19, z Krakowa
10.39 wiecz. osob. Nr. 19, z Podgórza-Pł.
do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa: w Przeworsku do Dymowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa
11.20 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
11.52 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa
12.04 „ „ Nr. 1022, z Podgórza-Pł.
12.09 „ „ Nr 1022 z Podg przyst.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza i do Podgórza przystanku

12.50 w nocy, posp. Nr. 3, do Krakowa
ze Lwowa, także połączenie od Jaworowa. Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Chyrowa.
3.36 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.45 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Krasnem do Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5.02 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.15 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.
5.45 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza przyst.
5.52 rano, osob., Nr 41 do Podgórza-Płasz.
6.07 rano, osob. Nr. 48, do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.
6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.50 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.
7.19 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.30 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.
7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza przyst.
7.53 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza-Pł.
8.10 rano osob Nr. 32, do Krakowa
z Oświęcima, Żywca i Suchej. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Suchy.
8.34 rano, osob. Nr 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stanisławowa Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10.28 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza przyst.
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 rano miesz. Nr. 462 do Podgórza-Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.19 popoł osob Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.30 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż. Jasła. i Szczucina.
2.24 popoł. posp Nr. 6, do Krakowa
ze Lwowa, Połączenia: we Lwowie od Rawy ruskiej. Nowego Zagórza. Sambora, Stryja i Stanisławowa w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.
3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3.30 „ „ Nr 414 do Krakowa
z Wieliczki.
4.17 popoł osob. Nr. 1011 do Podgórza przyst.
4.25 „ „ Nr. 1011. do Podgórza-Pł.
4.40 „ „ Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Nowego Zagórza, przez Suchę, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia. w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy; (od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 39 kwietnia).
6.10 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.20 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc Orłowa i Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórza Pł.
6.50 w „ „ Nr. „ do Krakowa.
z Wieliczki.
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.
8.55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza prz.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcima ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.
9.29 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.36 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stanisłowowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina
10.30 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł.
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc Orłowa; Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże w Bierzanowie od Wieliczki.
10.41 wiecz. osob. Nr. 1021, do Podgórza przyst.
10.47 „ „ Nr. 1021, Podgórza Płasz.
11.0 „ „ Nr. 46 do Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę. Podgórze Płaszów Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujwidskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizego w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

W Administracyi „Głosu Narodu"

(ul. św. Krzyża 7,) są do nabycia następujące książki:

a. DZIAŁ POWIEŚCIOWY:

	Koron
1. **Lourdes** (wyd. 2-gie)	—·90
2. **Dęby św. Wojciecha** (wydanie ludowe)	—·45
3. **Walka o byt** (wyd. 2 gie)	1·—
4. **Biblioteka „Przewodnika katolickiego"** (wyd. 2-gie t. I i II).	1·50
5. **Piast i Kościuszko** nap. przez Janka z Grzegorzewa z rycin.	—·50
6. **Krucyfiks** powieść z ang. wyd. 2-gie	—·95
7. **Biała Róża** pow. nap. przez Władysławę S.	—·35
8. **Niewidoma** opowiadanie z dziejów męczeńskiej Irlandyi, przekład z francuskiego	—·60
9. **Szych czy złoto** pow. przez Gabryela Zawieruchę	—·50

b. DZIAŁ SPOŁECZNY:

1. **Nowe Drogi,** nap. Dr. Leop. Caro	1·50
2. **Prawdziwy katechizm Polskiego Robotnika** napisał Władysław H[illegible]	—·60
3. **Krótki przewodnik pracy społecznej** n. p. ks. T. Trzciński	1·80
4. **Sprawy wychowania** n. p. St. f. Proszyński	—·20
5. **Publiczna opieka nad ubogimi w Niemczech** napisał ks. W. Reiter	—·25
6. **Kwestya społeczna** nap. ks. Biederlack, przełożył na polskie Dr. T. Rzymski	2·90
7. **Siedm wykładów o kwestyi społecznej** o socyalizmie (wydanie Związku katol. - społ.)	1·—
8. **Czy własność osobista jest kradzieżą** napisał Wład. Horowicz	—·10
9. **Socyalistyczne małżeństwo przyszłości** (Wł. Horowicz)	—·10
10. **Sprawa robotnicza** nap. L. v. Hammerstein	—·60
11. **O umowie taryfowej między pracobiorcami a pracodawcami** napisał S. S.	—·10
12. **O Kasach oszczędności dla dzieci i młodzieży** nap. ks. Niesiołowski	—·10
13. **O emancypacyi zarobkowej kobiet** nap. J. Gwiżdziewicz	—·10
14. **Znaczenie stanu robotniczego dla społeczeństwa i kościoła** nap. ks. Dr. Zimmermann	1·20
15. **Zabierz mnie w świat z sobą** (przewodnik dla wychodźców do robót rolnych)	—·20

c. RÓŻNE:

1. **Rozbiór Dakalogu dla klas więcej wykształconych** przez ks. St. Żeleskiego	—·40
2. **Dziewięcioro przykazań wychowania katolickiego** napisał ks. B. I. Dziegiecki (wyd. 2 gie)	1·20
3. **Wykład Ofiary Mszy św.** przez ks. M. z Kochen. kapucyna, przetłum. T. Daszkiewicz (wyd. 5-te)	1·20
4. **Weselnik** czyli przemowy i toasty wierszem i prozą na urocz. rodzinne	—·60
5. **Czytanie postępowe** przez autora „Wieczory pod lipą	—·60
6. **Wielka rana narodu polskiego** czyli małżeństwa mieszane nap. ks. Weredyk	—·75
7. **Dwa wykłady popularne** przez Dra St. Łazarewicza	—·80
8. **O świeckiej władzy** Papieża nap. ks. Dr. K. G.	—·75
9. **Epifania** (Jasełka Szczyrzyckie)	1·10
10. **W pogoni za prawdą** z włoskiego przez Aleksandra Mohla serya trzecia	2·20
11. **Ognie i błyski** (poezye) nap. w duchu katol.-narod. Ardens	1.—
12. **O obowiązkach duszpasterza w smutnych czasach dzisiejszych** pod. ks. Stan. Krzeszkiewicz	—·30

Nakładem Spółki wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogr. poręką. Z Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.